Opłata pocztowa niszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Pr... ...na 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Sobota 16 Listopada 1935 r. | Nr. 318

Bunt Egiptu przeciw Anglji

Szpitale są przepełnione rannymi

KAIR (PAT). Onegdaj rano w mieście Tantah doszło do poważnych zabnrzeń. Policja dała salvę do tłumu, zabijając jedną osobę i raniąc trzy. W starciu z tłumem 45 policjantów zostało rannych, w tem 13-tu ciężko. Tłum spalił policyjny samochód ciężarowy i jeden motocykl.

KAIR (PAT). W związku z krwawemi demonstracjami w Kairze i Taatah, rząd egipski wydał odezwę, vzywającą ludność do spokoju i wskazującą na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi Egiptowi wskutek zakłócenia porządku publicznego. Rząd nawołuje studentów, aby powrócili do swych uczelni i oświadcza, że zdecydowany jest za wszelką cene zapewnić ład.

KAIR (PAT). Wieczorem rozruchy w Kairze ponowiły się po zebraniu, na którem przywódca stronnictwa Wafd Nahas-Pasza w obecności 30 tys. osób wygłosił gwałtowne przemówienie przeciwko Wielkiej Brytanji.

Tłum zaatakował policję butelkami i kamieniami, naco policjanci odpowiedzieli strzałami. Są zabici i wielu rannych. Wszystkie szpitale zajęte są przez rannych.

Na wspomnianem zebraniu uchwalono doniosłą rezolucję, zawierającą 3 punkty: **1) żadnej współpracy z Anglikami,** 2) Gabinet winien podać się do dymisji w imię interesu narodowego, 3) **każdy rząd, który zgodzi się na współpracę z Anglikami w obecnych warunkach winien być bojkotowany przez cały naród egipski.**

PARYŻ, (PAT). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Kairu, że w czasie pierwszych rozruchów *6 policjantów patrolujących przed gmachem ministerstwa Spraw Wewnętrznych zrzucono z wysokości 8 metrów na podwórzec wewnętrzny.*

W dzielnicy Khalifa agent angielski Scott został dotkliwie poturbowany. W jednej ze szkół w Tussum, gdy uczniowie zgromadzili się dla omówienia planu manifestacji, *schody zawaliły się pod ciężarem, przyczem 9 uczniów odniosło poważniejsze rany.*

Najgroźniejszy charakter miały rozruchy w Tantah gdzie *2 osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany.*

O godz. 19 bilans dnia przedstawiał się jak następuje: *2 zabitych i 150 rannych, w tej liczbie około 60 policjantów.*

Wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie stronnictwa Wafd, zwołane z okazji rocznicy utworzenia tego stronnictwa. Kiedy przywódcy stronnictwa Nahas Pasza i Makram Ebeid weszli na trybunę, podniecony tłum, liczący około 30 tysięcy osób, powitał ich okrzykami *„Niech żyje strajk", „niech żyje rewolucja", niech żyje niezależność".*

Zgromadzeni oklaskiwali z jednakowym entuzjazmem okolicznościowo dobrane wersety z koranu, śpiewane z wielkim zapałem przez jednego z duchownych muzułmańskich jak przemówienia polityczne swych przywódców. Padały przytem liczne wrogie okrzyki pod adresem władz brytyjskich.

Przed zakończeniem zgromadzenia, uchwalono przez aklamację rezolucję, którą Nahas Pasza nazwał *„wypowiedzeniem wojny przez stronnictwo wafdystów".*

Rezolucja ta wzywa wszystkie klasy narodu, wszystkie organizacje i ugrupowania do odmówienia wszelkiej współpracy z Anglikami „dopóki ci naruszać będą konstytucję i niezależność kraju".

KAIR, (PAT). Po onegdajszych rozruchach nastąpiło pewne uspokojenie, jednak policja patroluje miasto. Ustalono straty: kilka sklepów złupionych, parę przewróconych tramwajów i wiele wybitych okien wystawowych. W liczbie poszkodowanych budynków znajduje się również konsulat angielski.

KAIR, (PAT). Tłum manifestantów, w liczbie 1500 osób, który podążał z Gizeh do Kairu, został wstrzymany po drodze przez silny oddział policji.

Wywiązało się starcie, przyczem manifestanci z zaciekłością zaatakowali policjantów, bijąc ich pałkami i obrzucając kamieniami. Oficer brytyjski, który dowodził oddziałem policji, dał kilka strzałów do napastników, czterech z pośród nich zabijając. Jeden z policjantów brytyjskich jest ranny.

Dopiero po pewnym czasie, policji udało się manifestantów zmusić do odwrotu.



Ładowanie bomb do samolotu bombardującego na lotnisku w Asmarze, które jest bazą główną wojskowych operacyj lotniczych na froncie północnym.

Sprawcy zajść antyżydowskich w Grodnie

skazani na rok do pół roku więzienia

Wczoraj o godz. 13.30 w Sądzie Okręgowym w Grodnie zapadł wyrok w sprawie 17-tu oskarżonych o udział w zajściach antyżydowskich, jakie miały miejsce w czerwcu b. r.

Osk. Alfons Panasiuk skazany został na jeden rok więzienia, oskarżeni: Stanisław Kozłowski, Władysław Marcinek, Edmund Zygmański po 9 miesięcy więzienia, Olga Żukowa, Franciszek Romańczuk i Piotr Płocki po 6 miesięcy więzienia. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Alfonsa Panasiuka wypuszczono na wolność za kaucją 100 zł.. Osk. Żukowej, Marcinkowi, Jaroszewiczowi i Płockiemu karę zawieszono na lat 5.

Powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania. Prokurator zapowiedział apelację.

Delong skazany na więzienie

MOR. OSTRAWA, (PAT).— Po dwudniowej rozprawie trybunał w Mor. Ostrawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie harcerza polskiego Jana Delonga, skazujący go na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, na wydalenie z Republiki Czechosłowackiej i utratę praw obywatelskich na lat 5. Obrońca zapowiedział apelację.

Liga Narodów da odpowiedź zbiorową

na włoską notę protestacyjną

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi: Rząd brytyjski jest zdania, że nota włoska, wysłana do państw biorących udział w sankcjach, **wymaga zbiorowej odpowiedzi państw.** Istnieje projekt, ażeby odpowiedź w imieniu państw zainteresowanych została wysłana przez Ligę Narodów. W sprawie tej spodziewana jest wkrótce wymiana zdań w drodze dyplomatycznej.

Podkreślają tu, że **nota włoska nie stwarza nowej sytuacji,** gdyż wystąpienie Włoch zmierza przeciwko zarządzeniom, przewidzianym przez Ligę Narodów przed uchwaleniem sankcyj.

Życiem przypłacił niewinną uwagę

Dzika zemsta na osobie syna dozorcy

Wczoraj wieczorem między godz. 10 a 11 w lokalu Związku Pracowników Krawieckich w Warszawie wychodzili z zebrania krawcy, gromadnie i z hałasem.

Syn dozorcy domu, 23-letni Władysław Rosa zwrócił im uwagę, aby się zachowali ciszej.

Między członkami Związku a dozorcą i jego rodziną wynikały dość często sprzeczki i bójki, to też uwaga Rosy zamiast uspokojenia wywołała sprzeciw. Wywiązała się sprzeczka, potem bójka, podczas której kilku ludzi rzuciło się na Rosę z nożami.

Po chwili Rosa upadł, broczący krwią. Z dyżurki wybiegł dozorca i wszczął alarm, ale uczestnicy bójki rzucili się do ucieczki i zbiegli.

Wkrótce zebrał się tłum przechodniów, wezwano policję i Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził już śmierć Rosy. Policja i władze śledczo - sądowe wszczęły dochodzenie.

Zabójcy zostaną na pewno wykryci, rekrutują się bowiem z pośród uczestników zebrania.

Czarni zdobyli 100 karabinów

Według wiadomości ze źródeł francuskich nie należy przywiązywać większego znaczenia do utarczek w okolicy Gheralta, ponieważ cała prowincja Tem-bien jest oczyszczona z nieprzyjaciela. Patrole włoskie prawie na całej linji osiągnęły rzekę Takazze i dopływ jej rzekę Ghewa.

Ażeby uniknąć ataków abisyńskich na korpus gen. Santiniego detaszowano kolumnę wojsk tubylczych w celu nawiązania łączności z oddziałami Danakilow poprzez Cuachen, Chelicot, Dessa Azbi. Posunięcie to miało na celu zabezpieczenie się przeciwko możliwości okrążenia przez abisyńczyków.

Według wiadomości francuskich, wydaje się, iż Włosi zamierzają wykonać kilka prędkich posunięć na południe, ażeby przeszkodzić koncentracji wojsk abisyńskich wokoło Amba Alaghi. Gdyby ten manewr włoski udał się, abisyńczycy zmuszeni byliby do cofnięcia się i prawdopodobnie oparliby się dopiero o Dessie, gdzie znajdują się główne siły cesarza Abisynji.

Ze źródeł angielskich donoszą, iż Włosi udaremnili atak Dedaszmacza Ghebrieta, mający na celu przerwanie włoskich linij komunikacyjnych wokoło Gheralta, na południowy zachód od Hausien. W miejscowościach tych toczy się zajadła wojna podjazdowa. Abisyńczycy ukryci na polach kukurydzy otworzyli ogień, na karawanę mułów, która wiozła żywność i amunicję dla oddziałów włoskich. Abisyńczycy zostali jednakże wyparci szarżą kawalerji libijskiej, pozostawiając wielu zabitych.

Oficjalny komunikat abisyński donosi o opanowaniu na północ od Makale wielkiego transportu włoskiego żywności i amunicji. Patrol abisyński, po zaciętej utarczce zdobył pozatem przeszło 100 karabinów. Straty włoskie mają być bardzo znaczne.

Anglja wybrała nowy parlament

LONDYN (PAT). We wczorajszych wyborach do izby gmin uprawnionych do głosowania było 31,352,869 osób, w tem 16, 550,270 kobiet. Z ogólnej liczby 615 mandatów, 40 posłów zostało już wybranych bez aktu wyborczego wobec braku sprzeciwu przez niewysunięcie przeciwko nim kontr kandydatów. Pozostało więc do wybrania 575 posłów.

Lokale wyborcze otwarte były od 8 rano do 8, względnie 9 wiecz. Ogłaszanie pierwszych rezultatów rozpoczęło się koło 10 wiecz. i trwało do 4 nad ranem. Obliczeniu podległo w tym czasie 232 mandaty. W grę wchodzą mandaty Londynu i jego okolic oraz szeregu większych miast. Mandaty prowincjonalne, hrabstw angielskich, mandaty walijskie i szkockie znane będą dopiero dziś.



PRZYJAŹŃ I NIENAWIŚĆ.

Od przyjaźni do nienawiści jeden tylko krok.

Zazdrość z najserdeczniejszych przyjaciół robi zawziętych wrogów. A wspólne nieszczęście zpowrotem zbliża i łączy.

Potwierdzeniem tego jest poniższa historja.

*

Gdy pan Salomon o północy wszedł do sypialni i zapalił światło, oczom jego ukazał się straszny widok.

Jego żona znajdowała się sam na sam z jego najlepszym przyjacielem. A w jakiej pozycji?! Lepiej nie mówić!!

Pan Salomon załamał ręce i z nienawiścią spojrzał na przyjaciela.

— Nie spodziewałem się tego po tobie! — jęknął — że Rózia... to ja jeszcze rozumiem. Trudno, ona ma taki charakter. Ale, że ty, Moryc?! Ty, którego kochałem, jak brata?!

Niewierny przyjaciel zaczął zapinać szelki.

— Nic strasznego się nie stało — mruknął. — Możemy się kochać dalej. Tylko, że dotychczas kochałeś mnie, jak brata, a od dziś będziesz mnie kochał, jak wspólnika! Co ci za różnica?

Pan Salomon zgrzytnął wściekle zębami.

— Niedoczekanie twoje! — ryknął. — Od tej chwili jesteś mój wróg! Za chwilę będziesz zimny trup!!

Gwałtownym ruchem sięgnął po leżący na stole nóż.

Kochanek, widząc, że to nie przelewki, zrezygnował z zapięcia szelek, wybił szybę i wyskoczył oknem na ulicę.

Na szczęście działo się to na parterze, więc zdradzony małżonek nie tracił czasu i z nożem w ręce rzucił się w pogoń.

Rozpoczęła się szalona gonitwa po pustej ulicy...

*

W tem miejscu kończy się pierwsza część opowiadania, z której widzimy, że zazdrość z najlepszych przyjaciół robi wrogów.

A teraz nastąpi druga część z której wynika, że wspólne nieszczęście łączy i zbliża zpowrotem.

*

Pan Moryc uciekał z całych sił, podtrzymując opadające spodnie, a za nim z nożem w ręce biegł dyszący zemstą małżonek. Już, już go doganiał, gdy nagle...

Z za węgła wypadł duży kudłaty pies, który na widok, biegnących ludzi, zaczął ujadać zawzięcie i popędził za nimi.

Pierwszy obejrzał się zdradzony małżonek, który ujrzaw szy wyszczerzone kły ścigającego psa, zapomniał o zemście, rzucił nóż i krzyknął do swego rywala:

— Moryc! Uciekajmy!

Przyśpieszył kroku i po chwili zrównał się ze swym przeciwnikiem.

— Prędzej, prędzej! — dopingował go, sapiąc ze zmęczenia. — To może być wściekły pies!

Wspólne niebezpieczeństwo zbliżyło niedawnych wrogów. Zapomnieli o urazach i uciekali zgodnie przed zbliżającym się psem.

Na szczęście zamajaczył przed nimi wysoki parkan. Pierwszy wdrapał się błyskawicznie pan Moryc. A zdradzony małżonek wyciągnął błagalnie dłoń.

— Moryc! Podawaj rękę! Prędzej! Pomóż mi wliźć.

— A nie zabijesz mnie?

— Idjota! Kto ma w głowie zabijać? Tu chodzi o życie! Prędzej! Ratuj przyjaciela!

Po chwili obydwaj panowie siedzieli już razem na parkanie, spoglądali nieufnie na ujadającego pod ich nogami psa.

— Trzymajmy się! — mruknął pan Izydor. — Możemy spaść na zbity łeb!

Objęli się czule, przytulili do siebie i podtrzymując się wzajemnie zaczęli wspólnemi siłami wzywać ratunku.

Napoleon Sądek.

Sąd gdański potępił hitlerowców

jednakże wyborów do Volkstagu nie unieważnił

Gdański Sąd Najwyższy wydał wyrok w sprawie skarg opozycji, żądającej unieważnienia rezultatów ostatnich wyborów do Volkstagu.

Sąd uznał m. in. za niesłuszne:

Rozwiązanie zebrań wyborczych socjalistów przez policję, kwestjonowanie szeregu plakatów socjalistów centrowców w okresie wyborczym, oddanie do dyspozycji stronnictwu narodowo - socjalistycznemu urządzeń senackich dla celów agitacji wyborczej, zatrudnienie robotników senackich i miejskich przy dekoracji ulic i gmachów senackich emblematami oraz chorągwiami na rzecz stronnictwa narodowo - socjalistycznego.

Sąd potępił poza tem urządzanie wyborczych zebrań na rodowo - socjalistycznych w okresie wyborczym w budynkach senackich oraz przemówienie przywódcy stronnictwa narodowo - socjalistycznego Forstera na zebraniu wyborczem urzędników i pracowników senatu. Forster oświadczył tam, że **„każdy urzędnik i pracownik, który nie odda swego głosu na listę narodowo - socjalistyczną będzie niezwłocznie wydalony ze służby senackiej lub miejskiej"**.

Wkońcu sąd uznał za niesłuszne zbyt słabe występowanie policji w kilku wypadkach gdy narodowi socjaliści napadli na członków stronnictw opozycyjnych w okresie wyborczym.

Wszystkie te zajścia, zdaniem Sądu Najwyższego, **nie mają tak poważnego znaczenia, aby zachodziła konieczność unieważnienia całości rezultatów wyborczych.** Wobec tego sąd unieważnił tylko głosy narodowych socjalistów w 18 okręgach wiejskich, gdzie stwierdzono szereg nadużyć.

Dalej sąd zmniejszył ogólną liczbę głosów narodowo - socjalistycznych we wszystkich okręgach wiejskich, o 10 procent, a w okręgach miejskich o 3 procent, tak, że ostateczny rezultat wyborów z dn. 7 kwietnia ustalony został obecnie przez Najwyższy Sąd w Gdańsku jak następuje: lista nr. 1 — nar. - socjaliści — 128,619 głosów, nr. 2— socjaliści — 37,804 głosy, nr. 3 — komuniści — 7,935 głosów, nr. 4 — centrowcy — 31,576 głosów, nr. 5 — niemiecko - narodowi — 9,822 głosy, nr. 6 — b. kombatanci — 375 głosów, nr. 7 — Polacy — 8,311 głosów.

Czy jesteś członkiem LOPP

Mussolini żąda redukcji floty

angielskiej na morzu Śródziemnem

LONDYN. (PAT). Foreign Office otrzymało obecnie dokładny raport ambasadora Drummonda o rozmowie odbytej z Mussolinim we wtorek po południu.

Wydaje się, że **rozmowa ta nie przyczyniła się wcale do odprężenia we wzajemnych stosunkach obu państw.** Mussolini miał zarządać, aby W. Brytanja **wycofała część okrętów wojennych i zredukowała stan swoich sił morskich na morzu Śródziemnem do tej wysokości, jaka istniała w początku sierpnia r. b.**

Należy zauważyć, że w tym czasie flota brytyjska na morzu Śródziemnem była mniej liczna, aniżeli normalnie przed zatargiem włosko - abisyńskim. **Tylko za tę cenę Mussolini gotów jest wycofać z Libji jeszcze jedną dywizję wojsk.**

Zadanie Mussoliniego miało być przez Drummonda odrazu odrzucone i sytuacja pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Mussolini miał zresztą rozszerzyć ramy prowadzonych obecnie rozmów i wysunąć **propozycję stałej określonej proporcji sił floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem w stosunku do tonażu floty włoskiej.** Ze strony brytyjskiej takie rozszerzenie ram rozmów nie jest zatwierdzone. Rząd brytyjski pragnie rozmowy ograniczyć wyłącznie do aktualnych zagadnień **i nie brać żadnych zobowiązań na dalszą przyszłość, zwłaszcza w chwili, gdy w Egipcie rozgrywają się niepokojące wydarzenia.**

Stracimy miljony przez sankcje

Wielkie ilości węgla polskiego szły do Włoch

Z dniem 18 b. m., w którym wchodzą w życie sankcje gospodarcze przeciw Włochom, nastąpi zamarcie polsko-włoskiej wymiany handlowej.

W roku bieżącym transakcje handlowe między Polską a Włochami były dość ożywione. W okresie od 1 stycznia do 1 października 1935 r. **przywóz towarów włoskich do Polski wyniósł około 20 miljonów złotych, wywóz towarów polskich do Włoch około 23 miljonów złotych. Najważniejszą pozycję w wywozie polskim stanowił węgiel na sumę 19 miljonów złotych.**

Wskutek przyłączenia się Polski do sankcyj gospodarczych przeciw Włochom, ustanie przywóz towarów włoskich, wśród których poważną pozycję zajmowały owoce południowe, jak pomarańcze, cytryny, oliwki i winogrona, wyroby jedwabne, maszyny i przybory elektrotechniczne.

Największą pozycję w imporcie z Włoch stanowił tytoń, który na mocy znanej umowy pożyczkowej sprowadzany był corocznie w ilości 3 miljonów kg. wartości około 11 miljonów złotych. Wobec sankcyj przywóz tytoniu włoskiego odpadnie.

Polsko-włoskie stosunki handlowe ograniczą się w okresie sankcyj tylko do sprowadzenia części samochodowych z fabryki włoskiej „Fiat" oraz do ostatecznego uregulowania węglem należności za budowany w Trjeście statek „Batory".

ARESZTOWANIE 20 BANKIERÓW

Według krążących w Rzymie pogłosek, liczba bankierów aresztowanych w całych Włoszech za nielegalne obroty walutami, wynosi około 20-tu. Znany bankier rzymski Carlo Feltinelli, prezes Credito Italiano, który przed paru dniami został aresztowany, a następnie wypuszczony na wolność, wczoraj zmarł na udar serca.

Polska bogata w gaz ziemny

Rewelacyjny projekt oświetlenia i ogrzewania kraju

Bogactwa ziemne Polski nie są wykorzystane należycie. Stopniowo jednak inicjatywa prywatna wysuwa projekty, które niewątpliwie odegrają b. poważną rolę już w najbliższym czasie w życiu gospodarczem kraju. Wielkie ilości gazu ziemnego, znajdujące się na terenach Podkarpacia i Zagłębia Naftowego, nie były dotychczas wykorzystane. Obecnie dowiadujemy się, iż powstało wielkie konsorcjum, które rozpoczyna eksploatację tego naturalnego paliwa.

BOGACTWO UKRYTE W ZIEMI POLSKIEJ.

Gaz ziemny, znajdujący się w ogromnych zbiornikach naturalnych, głęboko pod ziemią, ma zdolność cieplną i pręŻną dwa razy większą od gazu świetlnego. Gaz ziemny w niektórych miejscach jest sprężony do 100 — 105 atmosfer. To też gaz ten może być dostarczany bez dodatkowych aparatur na dalekie odległości. W Stanach Zjednoczonych gaz ziemny dostarczany jest do miejscowości położonych w odległości 2.000 klm. od źródła.

Wspomniane konsorcjum zamierza zgazyfikować wielką trasę od zbiorników w Małopolsce przez Warszawę, do Gdyni. Kalkulacja wykazuje, iż gaz mógłby być sprzedawany w Warszawie po 8 gr. za metr sześcienny. Już przy tej cenie amortyzacja przewodów i urządzeń byłaby pokryta w ciągu 10 lat.

Dostarczenie takiego taniego paliwa do Warszawy zmieniłoby zupełnie warunki gospodarcze, przemysłowe i handlowe stolicy. Gazownia miejska stanowiłaby pewną rezerwę, na wypadek przerwy w dostarczaniu gazu naturalnego. Dowiadujemy się, że pertraktacje w sprawie gazu ziemnego posuwają się naprzód. Można spodziewać się już w najbliższej przyszłości pewnych konkretnych posunięć.

Dziś druga serja dekretów

Nowy budżet z nadwyżką

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego opracowano kilka projektów dekretów, które wejdą na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów.

Przedyskutowano projekt dekretu nowelizujący obowiązującą ustawę emerytalną, dekret wprowadzający obciążenia rent inwalidzkich oraz dekret nowelizujący ustawę o państwowym podatku dochodowym.

Równocześnie z pracami nad wymienionemi dekretami, które mają na celu zmniejszenie wydatków państwowych oraz zwiększenie ich wpływów i wprowadzają nowe obciążenia, poszczególne resorty pracują nad dekretami, mającemi na celu zmniejszenie nowych ciężarów. W pierwszym rzędzie chodzi o obniżenie taryf kolejowych oraz cen artykułów przemysłowych.

Prace nad nowym budżetem dobiegają już końca i budżet znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

Jak słychać, wysokość nowego budżetu po obu stronach wahać się będzie około 2 miljardów 100 milj. zł. Podobno budżet będzie nietylko zrówno ważony, ale nawet powstanie nadwyżka dochodów nad wydatkami.

We wczorajszym numerze „Dziennika Ustaw" ukazały się dekrety Prezydenta Rzplitej o wprowadzeniu nadzwyczajnego podatku od uposażeń, pobieranych z funduszów publicznych oraz dekret o obniżce komornego.

Listopad
15
Piątek
Gertrudy

KRONIKA KRAKOWA

Samobójstwo b. legjonisty na Błoniach

Wczoraj o godzinie 22.30 wzywano pogotowie ratunkowe na Błonia krakowskie, gdzie naprzeciw parku dr Jordana leżał mężczyzna zbroczony krwią.

Jak się okazało był to 47-letni przemysłowiec Franciszek Madejski, b. legjonista, zamieszkały przy ul. Florjańskiej 45.

Madejski usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń.

W stanie ciężkim przewieziono desperata do szpitala św. Łazarza.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj w godzinach popołudniowych nieujęty do tej chwili rzeźimieszek przy pomocy dobranego klucza dostał się do mieszkania Mieczysława Bieszczanina przy ul. T. Kościuszki 12. Łupem złodzieja stała się garderoba męska wartości 300 złotych.

Złodziej na ul. Focha natknąwszy się na posterunkowego P. P. porzucił skradzione rzeczy poczem zbiegł.

Porzucone rzeczy zostały oddane Bieszczaninowi.

O tej samej porze nieznany sprawca włamał się do pracowni krawieckiej Stanisława Boba przy ul. Tomasza L. 24, skąd skradł futro z kołnierzem selskinowym i wałek materjí ogólnej wartości 800 zł.

Obfity połów przypadł naraz nieznanemu złodziejowi, który dostawszy się na strych domu przy ul. Smolki 18, skradł bieliznę męską i damską ogólnej wartości 410 zł.

Walne Zgromadzenie Związku Lokatorów

Dnia 17 listopada t. j. w niedzielę o godzinie 10.30 rano odbędzie się w sali Zw. Młodz. Rękodzielniczej (Bursie Rękodzielniczej Ks. Kuznowicza) przy ul. Skarbowej 2, Walne Zgromadzenie Związku Lokatorów.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie z czynności
3. Sprawozdanie z baraków Związku dla bezdomnych w Przegorzałach,
4. Sprawozdanie kasowe,
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
6. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
7. Wnioski.

Wrazie braku w myśl statutu wymaganego kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 11-tej rano bez względu na ilość obecnych członków.

Walne Zgromadzenie poprzedzi referat prezesa Związku M. Burczyka na temat: Zapowiedziana obniżka czynszów oraz nowe ustawodawstwo w sprawach mieszkaniowych.

Uprasza się o liczny udział w tem zgromadzeniu.

Ukrócić awantury pijanych wyrostków

Mieszkańcy końca ul. Długiej oraz Al. Słowackiego jakoteż ulic przyległych, uskarżają się na ustawiczne niepokoje w tej okolicy.

Z szynków, jakie narosły około placu w ostatnich czasach rozchodzą się awanturnicy po ulicach, na które przenoszą swe bójki z szynków i niepokoją ustawicznie przechodniów. Awantury rozpoczynają się o zmroku.

Czy nie możnaby roztoczyć większej kontroli zarówno nad wyszynkiem alkoholu dla wyrostków w szynkach w tej okolicy, jak również nad porządkami i spokojem na ulicy?

Demonstracje akademickie w Krakowie

W środę wieczorem odbyła się w sali Kopernika U. J. uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci śp. akademika Wacławskiego, który przed kilku laty zginął w czasie demonstracyj studenckich w Wilnie. W akademji wzięło udział około 700 osób. Przemawiali pp. Hajdukiewicz, Sikora, Tracz i Bielatowicz.

Po uchwaleniu rezolucji, większa grupa młodzieży udała się na Rynek gł., tam jednak rozproszona została przez policję, która przytrzymała studentów Sikorę i Tracza.

W czwartek przy tłumnym udziale młodzieży odprawione zostało w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Wacławskiego. Po nabożeństwie w westybulu Uniwersytetu gromadzić się zaczęła młodzież. Ponieważ w pewnym momencie grupa młodzieży zaatakowała jednego ze studentów żydów, rektor U. J. prof. Maziarski wezwał studentów do zachowania spokoju.

Po krótkiej dyskusji zebrani postanowili udać się pod województwo z prośbą do władz o zwolnienie aresztowanych.

Pochodowi zastąpił drogę w okolicy Barbakanu oddział policji i rozpędził demonstrantów, aresztując przytem dalszych 6 studentów i dwie studentki.

Zniesienie konsulatu czechosłowackiego w Krakowie

Czeskie „Lidove Noviny" — przynoszą sensacyjną wiadomość, jakoby czechosłowackie władze czyniły przygotowania do zniesienia konsulatów czechosłowackich w Krakowie i w Poznaniu. Pozatem Czechosłowacja ma ograniczyć wydawanie przepustek granicznych dla obywateli polskich, tylko do wypadków koniecznych.

Pracownicy piekarscy w obronie swych praw!

Ze Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce II. oddział piekarzy w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich dniach zarządzona została kontrola pracy po piekarniach krakowskich. W skład komisji kontrolnej weszli wyłącznie majstrowie piekarscy jako delegaci Cechu. Rzecz dziwna, że obecnie pominięto robotników, których nie powołano do komisji.

Nasuwa się wątpliwość i to poważnej natury, czy członek komisji — majster piekarski, np. p. Zieliński, będzie karał swego kolegę-majstra, jeśli u niego samego praca trwa 12—16 godzin na dobę?! A praktykanci to istni niewolnicy u tego pana majstra...

A teraz inna sprawa. Czy komisja kontrolna spełnia należycie swoje zadanie, jeśli na 3 dni naprzód majstrowie piekarscy wiedzą że będzie inspekcja i w związku z tem nakazują mówić robotnikom, że praca trwa tylko 8 godzin.

Prawie że we wszystkich piekarniach praca trwa od 16—20 godzin na dobę.

Nie dziw więc, że w zawodzie piekarskim jest 200 bezrobotnych.

Stosunki panujące w krakowskich piekarniach należy w interesie dobra ogólnego jaknajrychlej usanować.

Proces karny blacharza z ul. Łagiewnickiej

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł 40-letni majster blacharski Bolesław Huczer, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 52, właściciel 8 parcel budowlanych.

Huczek oskarżony jest o pozbawienie wolności na przeciąg jednej nocy Heleny Majkowej i Katarzyny Swatkówny oraz o zagrożenie popełnienia zbrodni. Majkówna była konkubiną, zaś Swatkówna służąca osk. Huczka.

Dnia 10 czerwca br. obie kobiety wyszły z domu przy ul. Łagiewnickiej na zakupy. Po dokonaniu zakupów powróciły późnym wieczorem do domu. Huczek rozgniewany tem spóźnieniem przyjął ich wyzwiskami, a nadto groził im zabiciem, goniąc je z nożem w ręce. Tak Majkówna jak i Swatkówna wpadły do sklepu osk. Huczka i tam się schroniły.

Huczek chcąc wywrzeć swój gniew kazał zasunąć żaluzję i zamknąć sklep na kłódkę. Dopiero nazajutrz na interwencję stróża kazał Majkównę i Swatkównę wypuścić z przypadkowego więzienia.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Zamach samobójczy przemysłowca w Podgórzu

Nastała obecnie moda na popełnianie samobójstw przez zażycie kogutków.

Po wczorajszym samobójstwie niejakiego Stolarczyka w Dębnikach, który usiłował pozbawić się życia przez zażycie kogutków notujemy dziś drugi podobny wypadek.

Oto 40-letni przemysłowiec, Salomon Fried, zamieszkały w Rynku Podgórskim l. 14 usiłował popełnić „samobójstwo", „trując się" 10 kogutkami. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu desperatowi żołądka pozostawił go opiece domowej.

Jak się dowiadujemy powodem usiłowanego samobójstwa Frieda były niepowodzenia finansowe.

Groźna szajka kasiarzy na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli: kelner Włodzimierz Szabelski, murarz Jakób Mazurek oraz blacharz Icek Pachulski.

Wszyscy są oskarżeni o włamanie się w dniu 30 sierpnia br. do zarządu fabryki wyrobów gumowych „Semperit", mieszczącej się przy ulicy Rzeźniczej 22 na Grzegórzkach. Po rozpruciu kasy ogniotrwałej zabrali gotówkę 9.786·29 zł. oraz 4 obligacje Pożyczki Inwestycyjnej po 100 zł.

Wspólnie z Szabelskim, Mazurkiem i Pachulskim na ławie oskarżonych zasiadła Marja Bogdanik, prostytutka, która przyjęła gotówkę, wiedząc, że pieniądze pochodzą z kradzieży.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Wasilewski. oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronili adw. dr. Artur Kruh i dr. Kohane.

Tajny proces zwyrodnialca z Mogiły

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jan Broda, parobek z Mogiły, oskarżony o to, że dnia 4 lutego br. zaciągnął Zojfę Buś do lasu i tam chciał ją zgwałcić. Jednak czynu swego nie dokonał, gdyż został spłoszony.

Dnia 8 lutego br. groził Zofji Buś, że ją zabije.

Sąd skazał Brodę na karę łączną 10 miesięcy więzienia.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Bartynowski, oskarżał prok. dr. Ojrzanowski.

Utraciła pamięć po wypadku samochodowym

Przed kilku dniami donosiliśmy, że na Prądniku Czerwonym przejechana została przez autobus PKP Karolina Sienko.

Ranna po wypadku straciła pamięć i z trudem jedynie może się wysławiać.

W związku z tem śledztwo w sprawie ustalenia winnych katastrofy, natrafia na trudności

Z Teatru m. im J. Słowackiego „Trzy mgły".

KINA

Adria „Dzień wielkiej przygody".
Apollo „Wyprawy krzyżowe".
Atlantic „Mała mateczka" oraz występy trupy liliputów.
Bagatela „Stworzona do całowania" i rewja „Dla ciebie Krakowie".
Muzeum: „Śmierć na urlopie"
Promień „Kocham wszystkie kobiety"
Sokół: Flip i Flap i „Sprzedany głos"
Stella „Malibu' i „Szpieg w masce"
Sztuka: „Kozak i Słowik".
Świt „Chciałbym a boję się".
Uciecha „Ilonka" (Franciszka Gaal).
Wanda: „Szalony porucznik".
Zorza: „Eskimo".

Radjo

Kraków G. 8 Transmisja z Warszawy 12.03 Transm. z Warszawy 13.55 Płyty 15.15 Transm. z Warszawy i Torunia 16 Transm. ze Lwowa i Warszawy 17 Odczyt 17.15 Transm. z Warszawy 18.30 Pogadanka 18.45 Płyty 19 Odczyt 22.50 Konkurs 16-tu zespołów tanecznych 23 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Apteka Podgórska Rynek 9

Dookoła zatargu w fabr. „Lutz"

Jak już wczoraj donieśliśmy w fabryce lakierów „Lutz" przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu wynikł onegdaj zatarg dyrekcji fabryki z robotnikami zrzeszonemi w związku ZZZ.

Wczoraj dyr. fabryki „Lutz" oświadczyła delegatom robotników, że skłonna jest do ugodowego zlikwidowania zatargu.

Wobec tego ustalono, że w sobotę odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja.

Na konferencji tej ZZZ. wysunie żądania, by dyrekcja fabryki podpisała umowę zbiorową oraz przyjęła do pracy ostatnio zwolnionych robotników.

W razie nie dojścia do porozumienia na tej konferencji robotnicy mają zamiar przystąpić do akcji strejkowej.

Dancingi pogotowia ratunkowego

Dziś w piątek o godzinie 7-ej wieczór odbędzie się w kawiarni „Cyganerja" przy ul. Szpitalnej L. 38 Dancing Pogotowia Ratunkowego. Każdy kto chce miło spędzić wieczór powinien się wybrać do Cyganerji.

W programie m. in. wesołe konkursy. — Liczne niespodzianki. Orkiestra „Szał".

Wyrok w procesie przemytników

Wczoraj zapadł wyrok w procesie szajki przemytników, którzy szmuglowali kamyki do zapalniczek.

Skazani zostali Strosberg z Kielc kupiec Henoch Kluger z Krakowa oraz Brodman po 100 zł. grzywny.

Wójt skazany na więzienie

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych wójt gminy Dulowa p. Chrzanów 71-letni Stanisław Trębacz oraz Włodzimierz Ochmański, robotnik z Krzeszowic, który pełnił służbę poborcy. Obaj oskarżeni w r. 1933 sprzeniewierzyli pieniądze gminne: a to Trębacz kwotę 675·21 zł., zaś Ochmański 117·90 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Trębacza na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia zaś Ochmarskiego uniewinniono.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

Za grzechy matek

W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbywał się bogaty ślub. Jedna z najpiękniejszych warszawianek 19-letnia Krysia Alicka, o zachwycającej urodzie wychodziła za mąż za 40-letniego Pawła księcia Runiewicza, dziedzica jednej z największych fortun magnackich w Polsce. Małżeństwo to było wielką sensacją, zwłaszcza przez wzgląd na różnicę wieku i majątku między małżonkami.

Już podczas ślubu był moment, gdy książę nagle pobladł straszliwie i był bliski omdlenia bez żadnego widomego powodu. Sam też tego nie umiał sobie wytłumaczyć. Przykre to uczucie po chwili minęło bez śladu i niepostrzeżenie.

Państwo młodzi tegoż wieczora pojechali samochodem do zamku książęcego Zieleniewic. Ich noc poślubna przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy. W pewnej chwili stary sługa Bartłomiej usłyszał przeraźliwy jęk kobiecy. Gdy pobiegł do sypialni księżnej, zastał ją zemdloną na łóżku, a księcia na dywanie, niedającego znaku życia. Pobiegł do telefonu, aby wezwać lekarza. Gdy wrócił po kwadransie, zastał księżnę w tym samym stanie. Natomiast księcia nie było w pokoju... Ani w całym zamku...

Przybyły lekarz ocucił księżnę. I ona i wszyscy domownicy łamali sobie głowę nad tem, co mogło stać się z księciem, zwłaszcza, że wrąz z nim zniknął jego samochód. Książę wrócił dopiero na drugi dzień. Przyszedł do pokoju księżny i zapytał, jak sobie wyobraża ich dalsze pożycie.

Z rozmowy między małżonkami wynikło, że tajemnicze przeżycia nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwem. Książę poprosił jednak, aby księżna przed wszczęciem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać z kraju. Może jednak po roku zło minie. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrzała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Zaneckiego.

Krystyna i Alfred spotykali się coraz częściej. Zapłonęła między nimi miłość ogromna. Zostali parą kochanków. Krystyna zataiła przed Alfredem, co zaszło w jej noc poślubną. Dała mu wszakże do zrozumienia, że po jakimś czasie będzie mogła zostać jego żoną. Nie przypuszczała bowiem, aby nadzieje męża na pomyślny dlań obrót sprawy mogły się ziścić.

Alfred hrabia Lanecki promieniał szczęściem. Mówił Krystynie:

— Wiesz, Krysiu, że ja jeszcze niekiedy sobie nie wierzę. Czy to sen, czy jawa? Ja, com w dniu twego ślubu myślał, że to już kres mojego życia... że nie mam poco już żyć na świecie, skoro ty, ty, ukochana nadewszystko, jesteś dla mnie stracona na wieki... nigdybym nie uwierzył w taki cud, że będę miał niebiańskie szczęście być przy tobie... Bo to doprawdy chyba jakiś cud. Powiedz, Krysieńko, czy i ty jesteś szczęśliwa?...

— Chyba powinieneś to wyczuć...

— Tak, chwilami wydaje mi się, że jest ci równie dobrze ze mną, jak mnie z tobą, ale... niekiedy zasnuwa się twoja śliczna twarzyczka chmurą smutku, a wtedy i na moje serce pada cień bolesny... Cóż ci omracza słońce naszego szczęścia, Krysieńko?

— Nagle wspomnienie, że jednak... mam męża... Zatruwa mi niekiedy przykrym zgrzytem chwile naszego najgorętszego upojenia miłosnego...

— Rozumiałbym cię, Krysieńko, gdyby to było w... normalnych warunkach. Ale przecież dajesz mi do zrozumienia, że już tak jakbyś męża nie miała... że po jakimś czasie będziemy mogli się pobrać. Słowem, twoje wyrzuty sumienia są bezpodstawne. Wierz mi, że ja sam... gdybym wiedział, że małżeństwo twoje jest trwałe i nierozerwalne, to przy całym ogromie miłości dla ciebie, nie wciągałbym cię w miłość grzeszną... cudzołożną. Ale skoro i tak wkrótce uświęcimy ją małżeństwem, więc...

Krystyna skinęła głową. Głęboko wierzyła w to, że jej dalsze pożycie z księciem Runiewiczem jest już niemożliwe, pomimo jego nadziei na pomyślniejsze dlań zmiany. Krystyna była najgłębiej przekonana, że odzyska wolność. Zagłuszało to jej wyrzuty sumienia, odzywające się już coraz rzadziej w nieprzerwanem pasmie szczęścia i rozkoszy.

Tak mijały tygodnie najgorętszych porywów miłosnych. Aż pewnego dnia podczas spotkania w ich gniazdku miłosnem księżna Runiewiczowa zwierzyła się hrabiemu Laneckiemu, że... za parę miesięcy... zostanie matką jego dziecka...

Hrabia Alfred uradował się szczerze. Zawołał:

— To cudnie! To wspaniale!... Nie wiem, kiedy odzyskasz wolność, ale bardzo być może, że już niedługo i że zanim to dzieciątko się narodzi, będziemy już mogli stanąć na ślubnym kobiercu... Spełni się moje marzenie, które już wydawało mi się nieziszczalną mrzonką. Najukochańsza moja Krysieńka... po ślubie z innym... zostanie jednak moją żoną... Toż to szczyt wszelkiej szczęśliwości. To dzieciątko, które się narodzi, stanie się najpotężniejszem ogniwem złotego łańcucha naszej miłości.

Krysia nie zaprzeczyła, ale pomyślała również o tem, że narazie należy wszystko osłonić jak największą tajemnicą.

Póki nie odzyska wolności, tak gorąco upragnionej, należy się strzec języków ludzkich, jak ognia.

Przyjdzie przecież czas, że trudno już będzie ukryć przed otoczeniem stan odmienny, w jakim się znajdowała.

Postanowiła więc Krystyna ukryć się od oczu ludzkich.

Po namyśle zadecydowała, że uda się do dawnej pokojówki jej rodziców, która niedawno wyszła zamąż za ogrodnika i zamieszkała z nim w jednej ze wsi podwarszawskich, wpobliżu Wilanowa.

Krystyna obdarzała ją pełnem zaufaniem. Wiedziała, że dawna pokojówka, bardzo do niej przywiązana, nie zdradzi jej wielkiej tajemnicy.

Tam też powiła córkę. Zostawiła ją „na garnuszku" u pani ogrodnikowej. Była najzupełniej spokojna o to, że jej córka będzie tam pod czułą i troskliwą opieką.

Sama zaś wróciła do Zakopanego, bo lada dzień miał upłynąć termin roczny, zastrzeżony przez księcia. Mógłby nagle przyjechać i nie zastać jej. Wzbudziłoby to niepotrzebne pytania z jego strony.

Tymczasem książę nie wracał. Ani nie pisał. A czas mijał...

Pomimo swej potęgującej się z dnia na dzień miłości ku Alfredowi, Krystyna szczerze litowała się nad mężem.

Był doprawdy godzien politowania...

Tyle czasu marzył o tem, by ją pozyskać dla siebie, a gdy już te jego marzenia się ziściły, gdy już — już miał ją w swych ramionach, jako ślubną małżonkę, nagle... w ostatniej chwili... u proga oszałamiającego porywu miłosnego, między ustami a brzegiem puharu, ich dotykającego... takie nieszczęście, taka katastrofa... i gmach szczęścia, tak żmudnie zbudowanego, runął w gruzy...

Jej było o tyle lepiej, że oto swoje szczęście już odbudowała. I to w postaci jeszcze piękniejszej, bo przy boku tego, którego prawdziwie kochała...

W swem szczęściu, tem serdeczniej żałowała tamtego biedaka, skazanego już bodaj na całe życie... Bo gdyby coś się zmieniło, jużby przecież wrócił...

Oczywiście, że Krystyna odwiedzała córeczkę od czasu do czasu.

W największej tajemnicy jeździła na wieś, aby ucałować swoje dzieciątko, doskonale się chowające pod troskliwą opieką pani ogrodnikowej.

Gdy pewnego wieczora wróciła do siebie, zastała wysłaną z Warszawy depeszę od męża — tej treści:

„Wróciłem. Przybywam jutro. Paweł".

(Dalszy ciąg jutro).

OWOC GRZECHU

Lili już chciała wybuchnąć, gdy poczuła na sobie surowy wzrok szefowej...

Spojrzała, ujrzała jej wymowny rozkazujący wzrok i... podała rękę staremu hrabiemu Reckiemu, który znów złożył na niej śliniąco-trzęsący pocałunek.

Potem uczynił to jeszcze po raz trzeci na pożegnanie...

Gdy hrabiostwo Reccy wyszli, pani Barska weszła do pokoju, gdzie Lili właśnie kończyła się ubierać i rzekła bardzo łagodnie z ujmującą słodyczą:

— Będziesz musiała się nieco otrzaskać z naszemi zwyczajami, Lileczko. To doprawdy nic złego, że cię hrabia chciał raz, czy drugi pocałować w rękę, zwłaszcza w naszej obecności, jego żony i mojej. Wiedz, że obyczaje nasze są nieco inne, niż u was na wsi, co, zresztą, bynajmniej nie świadczy o nich ujemnie. Z drugiej strony zaś musisz zrozumieć, że pracownice powinny tak samo dbać o dobro magazynu, jak i ja sama. Jesteś inteligentną panienką, Lilusiu, powinnaś więc zdać sobie sprawę, że im lepiej powodzi się magazynowi, tem lepiej dla ciebie, bo tem większa pewność regularnego wypłacania pensji, tem większe prawdopodobieństwo otrzymania kiedyś podwyżki. Główną zasadą zaś jest ujmowanie sobie klienteli wszelkiemi sposobami. Szczególnie teraz, kiedy czasy są rzeczywiście bardzo ciężkie i klient jest na wagę złota. Nic łatwiejszego, jak go utracić, nic trudniejszego, jak go zdobyć...

Lili niebardzo wiedziała, do czego szefowa zmierzała. Domyślała się wprawdzie, ale nie miała pewności. By jednak wreszcie ujawnić, o co chodzi, rzekła, przerywając szefowej, niby przypadkowo:

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby klientelę ujmować. Chętnie wysłucham wszelkich wskazówek i uwag pani w tej mierze.

— Na to właśnie liczę, Lileczko... Nawet sobie nie wyobrażasz, jak łatwo jest zrazić sobie klientelę. Ot, dziś, naprzykład, o mało, że nie doszło do katastrofy.

— Jakto? Kiedy?

— Drżałam na myśl, że zachowasz się niegrzecznie wobec hrabiego Reckiego.

— Pani nie wie, na co on sobie pozwolił...

— Owszem, wiem, chciał cię pocałować w rękę dwa, czy trzy razy...

— To jeszcze nic... Zajrzał tu, gdy się przebierałam...

Moja dziecinko, to są takie figliki starszych panów, na które doprawdy nie trzeba zwracać uwagi. Cóż ci to ubliżyło? Gdybyś mi nie powiedziała, nie wiedziałabym o tem nawet, a hrabia z pewnością też się przed nikim tem nie pochwali. Przecież mogłabyś być jego wnuczką...

— Tem bardziej...

— Otóż, musimy się wreszcie porozumieć. Widzisz, jak ja nadskakuję rozmaitym klientkom, choć niekiedy w gruncie rzeczy niemi pogardzam. Trudno, to już należy do handlu...

— Tak, ale są rzeczy, które budzą wstręt...

— Owszem, przyznaję... Ileż razy mnie się zdarza, że zamawia u mnie toaletę kobieta, którejbym normalnie ręki nie podała, bo wiem, jakiemi sposobami zdobywa pieniądze, albo jakiemi drogami zdobywa je ten, który za nią płaci. A jednak jestem wobec niej grzeczna i nawet nadskakująca, bo to mój chleb.

— Przykry bardzo...

— O, jeżeli tak rozumować, to zamknąć powinnyby się wszystkie magazyny mód, kapeluszy, wykwintnego obuwia, futer, jubilerskie... A przecież właściciele tych magazynów to ludzie bardzo szanowni... płacą duże podatki... skarb państwa na nich wiele zarabia...

Poczem dodała na zakończenie:

— Jestem, zresztą, przekonana, że sama wiele rzeczy zrozumiesz przy dłuższym pobycie w Warszawie. A gdybyś miała jakie wątpliwości, zawsze zgłoś się do mnie, to ci chętnie będę służyła mojem doświadczeniem. Im bardziej zaś się będziesz przykładała do pozyskiwania klienteli i im bardziej będziesz się wystrzegała, aby jej czemkolwiek nie zrażać, tem większą wdzięczność moją sobie zaskarbisz.

To rzekłszy, wyszła, a Lili wróciła do swego pokoiku, gdzie druga modelka, Irena, siedziała i polerowała sobie paznogcie, nucąc modne tango...

Spojrzała na Lili zpodełba, mówiąc:

— Cóż to? Wyglądasz, jak z krzyża zdjęta. I słyszałam, że stara miała do ciebie poważne przemówienie. Musiałaś co zbroić...

— Nic takiego — odparła Lili. — Wiele rzeczy mi się tu wydaje tylko dziwne, coraz dziwniejsze... Nie wiem, czy zdołam się przystosować do tej pracy — dodała po chwili...

— A bo co się stało?

— Nic szczególnego... Był tu taki hrabia Recki...

— I co? I co? — zapytała Irena zaciekawiona, rzucając nawet polerowanie paznogci.

— Najpierw zajrzał, niby nieumyślnie do przebieralni, gdy byłam w bieliźnie.

Irena parsknęła śmiechem, zapytując z coraz większem zainteresowaniem:

— I cóż ty na to?

— Zatrzasnęłam mu drzwi przed nosem...

— Rozumiem i zato cię stara zwymyślała... Hm, hm... Jeszcze nie do takich rzeczy tu się będziesz musiała przyzwyczaić.

— Nie wymyślała mi, tylko prawiła o pozyskiwaniu klienteli sposobami, które mi niebardzo odpowiadają...

Wtem weszła mała dziewczynka, mówiąc:

— Telefon do panny Lili... Jakiś pan — dodała tajemniczo.

Lili przeraziła się. Może matce się co stało? A może... Brzanowski?

Dalszy ciąg pojutrze.

Trzy bohaterskie Abisynki

ocaliły cofające się w popłochu wojsko

Abisynki, które wraz ze swymi mężami wyruszyły na front, szybko się przyzwyczaiły do działań wojennych: po trafią obchodzić się z nowoczesną bronią, ciskać granaty i obsługiwać karabiny maszy nowe. Nie przeraża je świst kul, ani huk armat. Odznacza ją się zimną krwią, odwagą i szybką decyzją. Dzięki właśnie tym zaletom udało się trzem kobietom abisyńskim ocalić od zagłady cofające się oddziały czarnych wojowników.

Gdy Włosi zajęli fort Daragua, puścili się w pościg za garnizonem, który strzegł for tu. Uciekający w popłochu Abisyńczycy z ledwością dostali się do rzeki, która wskutek gęstych opadów znacznie wezbrała. Szukali właśnie bro du, przez który mogliby się przeprawić na drugi brzeg, gdy nagle ukazały się patrole włoskie. Abisyńczyków ogarnęła panika. Wojsko zdemoralizowane ostatniemi porażkami, straciło zupełnie panowanie nad sobą, nie było w stanie podjąć żadnej akcji obronnej. Cały garnizon w liczbie kilku tysięcy osób, dostałby się niechybnie do niewoli, gdyby nie trzy dzielne i przytomne kobiety. Tylko one się nie zatraciły. Natychmiast ujęły za porzucone przez żołnierzy karabiny ma szynowe i otworzyły ogień. Karabiny maszynowe znajdo wały się na pagórkach i dawa ły się mocno we znaki nacierającym. To też Włosi przekonani, że mają do czynienia z zorganizowaną obroną, ustąpili i czekali na przybycie dalszych oddziałów.

Po pewnym czasie przybyły posiłki i Włosi przystąpili do ataku. Ogień karabinów maszynowych był tak gęsty, że niezwykle powoli posuwali się naprzód.

Kobiety podzieliły się rolami. Dwie z nich obsługiwały jeden karabin maszynowy, a trzecia wzięła sobie do pomocy kilku dzielniejszych żołnierzy i wraz z nimi obsypywała przeciwników kulami. Kobiety nie przerywały strzelaniny. Gdy jedna z nich ostrzeliwała się, druga zbiega ła z pagórka nad brzegi rzeki po amunicję.

Cztery godziny trwała walka. Oddziały abisyńskie pod osłoną tych dwóch sprawnie działających karabinów maszynowych, przeprawiły się na drugi brzeg. Tylko trzy bo haterskie kobiety pozostały po tej stronie rzeki. Włosi mimo ognia karabinowego coraz bardziej się zbliżali. Kobiety musiały już opuścić swe pozycje. Pierwsze odeszły te dwie, które same obsługiwały karabin maszynowy. Próbowały go nawet zabrać ze sobą. Jednak przekraczało to ich siły. Więc go tylko rozśrubowały i przeprawiły się na drugi brzeg. Drugi karabin maszynowy był ocalony. Trzecia kobieta miała bowiem do pomocy kilku mężczyzn. Gdy wiadomość o ich bohaterskim czynie doszła do Negusa, odznaczył je orderami i mianował oficerami.

Proces b. dyrektora „Dzwonkowej"

W procesie dyr. Łopuszańskiego i inn., oskarżonych o nadużycia w Państwowej Wytwórni Telefonów wczoraj roz poczęli zeznawać świadkowie odwodowi.

Sąd przesłuchał m. in. adwokata Bielawskiego, b. dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie, oraz Świętosławskiego b. rektora Politechniki Warszawskiej.

Świadkowie ci wystawili osk. Łopuszańskiemu jak najlepszą opinję. Łopuszański, fachowiec w swojej dziedzinie pracował usilnie w wytwórni, żył nadzwyczaj skromnie, zaj mując np. wszystkiego dwa pokoje z kuchnią.



Córeczki cesarza japońskiego 10-letnia księżniczka Teru i 6-letnia księżniczka Taka podróżują z wielką powagą, jak to widać na zdjęciu zrobionem w Tokio.

Kochanka „Wroga Publicznego Nr. 1"

zginęła tragicznie. Czy gangster ją pomści?

Vivian Chase, znaną w Ameryce pod nazwą najodważniejszej kobiety Stanów Zjednoczonych, znaleziono w tych dniach na progu szpitala w Kansas City. Viviana przeszyta była kulami.

Ta urocza gangsterka, liczą ca około 29 lat, miała na sumieniu ponad 30 krwawych zbrodni. Jej wspólnikiem i przyjacielem jest Alvin Karp, który nosi obecnie miano wroga publicznego numer 1. Policja sądzi, że niebawem pomści on śmierć swej kochanki.

Do 18 roku życia Vivian żyła skromnie na łonie rodziny. Jej rodzice byli biedni, a Vivian, dziewczyna o ładnych oczach, urodzie i wielkich ambicjach, nie miała zamiaru zostać sprzedawczynią w wiel kim magazynie. Marzyła o lepszej karjerze.

Porzuciła dom rodzicielski i udała się do Hollywood. Była jednak niefotogeniczna i musiała porzucić marzenia o filmie. W stolicy filmu poznała kilku młodzieńców, zajmujących się przemytem alkoholu. Z jednym z nich nawiązała bliższą znajomość.

Był to Willey Münch, wielka osobistość świata przestępczego. Gdy ten został zabity podczas „wyprawy", zbliżyła się do młodego, lecz „zapowiadającego się" Alvina Karpa.

W roku 1932 Vivian została przyłapana na gorącym uczynku i skazana na 5 lat więzienia. Nie mogła jednak tak przesiadywać w zamknięciu, i pewnego dnia uciekła.

Od tej chwili Viviana z niezwykłą przebiegłością wymykała się policji, choć brała udział w wielu wyprawach bandyckich.

KRÓLEWSKI POGRZEB BANDYCKIEJ PIĘKNOŚCI.

Pogrzeb tej najgroźniejszej kobiety Ameryki był bardzo imponujący. Karawan tonął w kwiatach, których wartość obliczają na 10000 dolarów. Najwybitniejsi urzędnicy policji śledczej, jak i gangsterzy, brali w nim udział. W kon dukcie żałobnym brak tylko było jej kochanka Alvina Karpa, który musi ukrywać się przed policją.

Awantury wyborcze pod przymusem

Proces o zajścia w Skierniewickiem

W procesie o zajścia w pow. Skierniewickim wczoraj ukończono przesłuchiwanie pozostałych oskarżonych.

Większość z pośród 26 młodych ludzi, siedzących na ławie oskarżonych, nie przyznając się do winy, wyjaśniała, że do udziału w zajściach nakłoniono ich groźbami. Tak np. oskar. Gąskiewicz jeszcze dnia poprzedniego groził, że w razie odstąpienia od akcji czeka każdego „kula w łeb".

To też często między przewodniczącym rozprawy a oskarżonymi wywiązuje się taki djalog:

— Czy oskarżony rozbrajał gajowego?

— Tak, ale nie sam.

— Czy wydawaliście pokwitowanie na odebraną broń.

— Tak.

— Ale oskarżony też podpisywał to pokwitowanie?

— Musiałem, bo się bałem.

Z tego łatwo wywnioskować, iż do zajść doszło głównie dzięki ciemnocie wieśniaków, którzy nie orjentując się w okolicznościach łatwo dali się podburzyć agitatorom. Oczywiście, że i groźby w takim stanie uczyniły swoje.

Wczoraj też rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków oskarżenia, których prokuratura powołała w liczbie 46.

Świadkowie ci potwierdzają okoliczności, zawarte w akcie oskarżenia. I z tych zeznań wysnuć można wniosek, iż ciemnota i brak orjentacji były głównemi dźwigniami karygodnych zajść.

Wolimy trawę, niż herbatę

W związku z pogłoskami o wprowadzeniu w życie sakcyj, we Włoszech potęguje się nienawiść do wszystkiego, co pochodzi z zagranicy. Włosi rezygnują nawet z picia herbaty, uważając ją za niepatrjotyczny napój.

Popularna gazeta „Tribuna" wykazuje, że herbatę sprowadza się z kolonij angielskich lub z plantacyj, których właścicielami są Anglicy. Ten sam dziennik radzi pić zamiast herbaty kawę, sprowadzaną z Brazylji. Brazylja bowiem należy do tej grupy krajów, które nie walczą na terenie Ligi Narodów z zamierzeniami Włochów.

Tym, którzy nie lubią kawy, ani win krajowych, radzi „Tribuna" używać odwaru z suszonej trawy erytrejskiej, któ ry w smaku do złudzenia przypomina herbatę.

Czytajcie N. Sportowca

Ze świata pracy

PRZED KONGRESEM PRACOWNICZYM.

Przygotowania do wyznaczonego na 24 b. m. kongresu pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, są w pełnym toku.

Przedmiotem narad przywódców związków pracowniczych, jest ustalenie programu obrad kongresu oraz tekst rezolucyj, jakie przedłożone będą do uchwalenia.

W kongresie wezmą udział delegaci pracowniczych organizacyj zawodowych z całego kraju.

NARADY U TRAMWAJARZY NAD POPRAWĄ BYTU.

W lokalu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbyła się w dniu wczorajszym narada delegatów zblokowanych związków tramwajarzy. Przedmiotem narad była sprawa akcji u władz miejskich o poprawe stanu lecznictwa, wpisowego dla dzieci tramwajarzy i t. p. Związki tramwajarzy złożyły już w tych sprawach obszerny memorjał Dyrekcji Tramwajów i prawdopodobnie jeszcze w końcu b. tygodnia rozpoczną się konferencje z delegatami organizacyj tramwajarzy.

STRAJK INTROLIGATORÓW SKOŃCZONY

Uzyskane podwyżki wynoszą 10—15 procent.

W inspektoracie pracy I okręgu, pod przewodnictwem inspektora S. Kwapińskiego odbyła się trzecia zkolei konferencja w związku ze strajkiem introligatorów, z udziałem przedstawicieli czterech związków robotniczych i delegatów pracodawców.

Po długich pertraktacjach, trwających przez cały dzień, strony doszły do porozumienia i nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej, na mocy której robotnicy otrzymywać będą: I kat. 70 zł., II kat. 58 zł., III kat. 44 zł., pomoc od 16 do 30 zł. tygodniowo. Stanowi to podwyżkę od 10 do 15 procent. Ewentualne spory na tle umowy rozstrzygać będzie komisja rozjemcza, złożona z przedstawicieli obydwuch stron.

W ten sposób strajk został zlikwidowany i w środę, 13 b. m., pracownicy przystąpili do pracy.

PÓŁROCZNE I MIESIĘCZNE WYMÓWIENIA ZASTOSUJE UBEZPIECZALNIA OD NOWEGO ROKU.

Ubezpieczalnie Społeczne podały do wiadomości swych pracowników zasadnicze zmiany w przepisach służbowych, które zastosowane zostaną od Nowego Roku, t. j. 1 stycznia 1936 roku.

Z tym terminem wprowadzona zostaje konieczność posiadania kwalifikacyj naukowych i zawodowych dla kandydatów na stanowiska pracowników Ubezpieczalni Społecznych. Ubezpieczalnie Społeczne bedą miały możność rozwiązywania stosunku służbowego z pracownikiem stałym za 6-miesięcznem wypowiedzeniem, w stosunku zaś do pracowników fizycznych za 1-o miesięcznem wypowiedzeniem.

Nowe przepisy przewidują wypadki odmowy pracownika na przeniesienie, możność rozwiązywania z nim umowy o pracę. W dążeniu do uzyskania oszczędności w budżetach ubezpieczalń wprowadzono znaczną obniżkę w wysokości dyjet dla członków dyrekcji Ubezpieczeń Społecznych.

Trybuna rzemiosła

Kiedy sklepy futrzane działają na szkodę kuśnierza?

Wczoraj poruszaliśmy sprawę sporu kuśnierzy z krawcami, a dziś napiszemy o krzywdzącej konkurencji, jaką stwarzają kuśnierzom kupcy—właściciele sklepów z gotowemi wyrobami futrzanemi i konfekcją futrzaną.

Jeżeli do takiego sklepu przyjdzie klient, czy też klientka i nie znajdzie nic dla siebie wśród gotowych wyrobów odpowiedniego, wtedy, (jest to prawie regułą) sprzedający proponuje klijentowi, że mu palto, kołnierz czy futro zrobi na zamówienie. Kupujący godzi się często na taką propozycję i zamówienie daje, działając tem samem na szkodę rzemieślnika, bo zarobek idzie do kieszeni kupca, zamiast trafić do kieszeni rzemieślniczej.

Poza tem kupiec, przyjmując tego rodzaju zamówienie działa sprzecznie z ustawą, w myśl bowiem ustawy przemysłowej, kupcy, którzy trudnią się sprzedażą gotowej konfekcji futrzano - krawieckiej tak męskiej, jak i damskiej, nie mają prawa przyjmowania zamówienia na miarę, jak również przeróbek i reperacyj. Mogą natomiast zatrudniać pracowników jedynie dla dokonywania poprawek, związanych ze sprzedażą gotowych wyrobów.

Ponieważ klienta najbardziej przyciąga wystawa sklepowa, a kuśnierzy, posiadających sklepy jest bardzo niewielu, przeto większość z nich, niestety, ma swoje warsztaty w mieszkaniach, do których nieraz trafić jest trudno; widzimy więc wyraźnie, jak dużą konkurencję stwarzają rzemieślnikom kupcy konfekcjoniści. Taki stan jest niezdrowy i powinien ulec radykalnej zmianie. Przecież rzemieślnik płaci podatki i ponosi świadczenia socjalne, więc chociaż część zysków mogłaby trafić do wytwórcy, a nie pozostawać w całości u kupców, którzy „łaskawie raczą" zatrudniać pracowników - rzemieślników „na godziny", czy „dniówki".

Rzemieślnik nieposiadający dostatecznego kapitału na założenie sklepu, zmuszony jest, aby mógł wyżyć, do przyjmowania roboty za grosze, a kosztem jego pracy bogaci się pośrednik, którego całą legitymacją jest posiadanie kilkunastu, czy kilkudziesięciu tysięcy złotych potrzebnych na otworzenie sklepu.

O ULGI PODATKOWE DLA WARSZTATÓW PRZY MIESZKANIU PRYWATNEM.

W związku z projektem ustawy o podatku lokalowym, piszczególne izby rzemieślnicze zwróciły się do władz centralnych z memorjałem, prosząc o wprowadzenie do ustawy wyraźnego przepisu, dotyczącego zwolnienia od podatku lokalowego warsztatów, znajdujących się w obrębie mieszkania prywatnego rzemieślnika. Chodzi o to, iż w wielu wypadkach warsztat rzemieślnika znajduje się w kilku pokojach, wydzielonych z ogólnego mieszkania, zajmowanego przez rzemieślnika. Należałoby, zdaniem izb rzemieślniczych ustalić dokładnie, iż podatek lokalowy ma być płacony tylko od tej części mieszkania, która nie jest zajęta na warsztat.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani „Dzidka — Mokotów" nadesiała nam list z opisem dwóch snów. Oto pierwszy z nich:

„Spotkałam swego znajomego i poszłam z nim się przejść wieczorem przy blasku księżyca na fort pod Czerniakowem. Tam spotkaliśmy jeszcze dwóch kolegów. Naraz ni stąd ni zowąd znalazło się kolo nas dwóch starych, grubych oberwańców, czy rzezimieszków; bez pardonu zbliżają się do nas i mówią tak: — Wy smarkacze chcecie należeć do spółki i „iść z nią", to i my możemy! — Wówczas ja ze swym znajomym oddaliliśmy się a rzezimieszki za nami. Gdy się obejrzałam i zauważyłam ich, zaczęłam strasznie krzyczeć i płakać, poczem uciekłam do jakiejś chałupki, stojącej przy drodze".

*

Sen powyższy wróży rychłe zamążpójście. Będzie rozmowa w przyszłości i kłopot z upartym człowiekiem. Wesoła nowina nadejdzie. Drugi sen wskazuje, iż dobrze się stało, że zerwała Pani z owym wdowcem.

„Stefa". Będzie Pani na pogrzebie. Przykrość z powodu plotek. Czeka Panią uroczystość rodzinna. Życie Pani będzie bardzo urozmaicone, niezawsze przyjemnie. Szczęśliwy kolor — żółty, szczęśliwa cyfra — 3.

„Ina z Mokotowa". Będzie Pani na weselu. Pozna Pani miłych ludzi. Los Pani ustali się. Drobne kłopoty i straty. Prezent otrzyma Pani. Będzie niepokój bezpodstawny. Wiosna jest Pani szczęśliwą porą roku.

P. Halszka z Piastowa. Sen Pani wróży szczęście w małżeństwie. Bez miłości niech Pani zamąż nie wychodzi. Możliwe zresztą, że pokocha Pani obecnego adoratora. Czeka Panią niedaleka podróż. Dawna przyjaźń odnowi się. Szczęśliwa data — 1 stycznia. Drugi sen wyjaśniłem już Pani w swoim czasie.

Podporucznik z Baranowicz. Zmieni Pan miejsce pobytu w ciągu najbliższych dwóch lat. Warunki poprawią się. Wszystko to będzie miało miejsce naskutek jakiegoś ważnego wydarzenia, bodaj, że o charakterze dziejowym. W związku z powyższem będzie parę cięższych przejść, ale naogół przyszłość przedstawia się jasno. O loterji sen nic nie mówi. Będzie lekkie niedomaganie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Z kobietami trzeba twardo
Nie ciaćkać się, jak z pulardą...

P. A. M. z Białegostoku zwierza nam się:

„Będąc już w 26-ym roku życia, nie miałem dotychczas ani sposobności, ani czasu zająć się dziewczętami, jak to czyni większość młodzieńców, zaczynając już od 16-go, czy 17-go roku życia. Wszelkie odmowy i klęski dla nich nic nie znaczą, a z biegiem czasu nabierają doświadczenia w różnych spotkaniach, randkach i t. d., a potem już im idzie jak po maśle. Mnie zaś właśnie brak doświadczenia w tej dziedzinie. Nie wiem, jak zaczepić dziewczynę, jak podejść do niej, jak zacząć rozmowę, na jaki temat ją prowadzić, jak się z nią umówić i t. d.

Błagam o radę, Szanownego Pana Redaktora, a także proszę wskazać mi te części z dzieł beletrystycznych, w których to wszystko jest opisane, i na których można byłoby się wzorować.

Są przecież ludzie, którzy, zawdzięczając niepomyślnym okolicznościom, jak ciężka praca, stałe zajęcia, różne nieszczęścia, ubóstwo i t. d., robią wszystko w nieodpowiednim czasie, i ci wszyscy będą wdzięczni Panu Redaktorowi za wskazówki i pouczenie".

Nie wskażę Panu żadnej książki, bo jak niki jeszcze się nie nauczył z podręcznika dobrego wychowania, czy gotowania, tak samo nie nauczy się zachowania wobec dziewcząt. Bo i cóż Panu przyjdzie z tego, że Panu wskażę np. ustęp z dzieła, coprawda, nie beletrystycznego, ale zato genjalnego utworu dramatycznego — „Fausta" Goethego, gdzie Faust w ten sposób „zaczepia" Małgorzatę: „Czy można pięknej towarzyszyć damie i ofiarować jej z pokorą ramię?"; skoro tamże Małgorzata odpowiada: „Nie jestem piękna ani dama, a do domu trafię sama".

Istnieje nawet klasyczny podręcznik miłości, napisany już przed dwoma tysiącami lat przez Owidjusza p. t. „Sztuka kochania" znakomicie przetłumaczony na polski przez Juljusza Eysmonda. Są tam np. rady, jak: „Z kobietami trzeba twardo, nie się ciaćkać, jak z pulardą" albo „Całuj, jeśli ci dziewczyna nie zabrania całowania, całuj również wtedy, jeśli całowania ci zabrania" i dodaje: „Kto po wzięciu pocałunku i po dalszy ciąg nie sięga, godzien stracić to, co zyskał, stary głupi niedołęga".

Ale to wszystko na nic. Dziewczęta, jak i chłopcy, bardzo różnią się jedna od drugiej. Nie można traktować każdej jednakowo. Trzeba starać się poznać jej charakter, usposobienie, upodobanie i postępować według tego. Co u jednej może być mile przyjęte, u drugiej może wywołać skutek wręcz odwrotny.

Umiejętności obcowania z kobietami, jak wogóle z ludźmi nabiera się jedynie drogą wprawy. Proszę więc nabierać owej wprawy, nie zrażając się pierwotnemi potknięciami. Potem już samo jakoś pójdzie.

Coś dla pani

A teraz nowina dla zwolenniczek robót szydełkowych i na drutach. Niech się pracowite „druciareczki" zabierają co prędzej do roboty, gdyż w Paryżu, jako ostatni krzyk mody ukazały się takie śliczne wełniane komplety składające się z czapeczki, która przypomina nieco kształtem kapturek dziecinny, z kołnierza z żabotem, który zastępuje szalik oraz z rękawic. Najmłodniejsze są takie komplety z kosmatej wełny w kolorze bronzowym ozdobione haftowanemi kropkami, rzadko, rozrzuconemi, w kolorze żółtym lub pomarańczowym. Poza tem modne są zielone (taki zwiędłej odcień zieleni) z centkami bronzowemi. W zakresie bluzeczek natomiast najmodniejszy jest kolor jasno-granatowy, przyczem nosi się ponsowy pasek.

* * *

O ile pani ma zamiar bawić się trochę i rozmyśla o sprawieniu wieczorowej tualety, to proszę pamiętać, że obecnie najmodniejsze jako dopełnienie wieczorowej kreacji są pelerynki strusich piór. Moda piór strusich przyjmuje się coraz bardziej i trzeba przyznać, że piękna, delikatna uroda pani zyskuje niezmiernie w takiej ramie.

Na jednej z rewij mód pokazano właśnie taką kreację. — Modelka nosiła powłóczystą lekko, białą suknię z matowej materji. Suknia przepasana była szeroką szarfą z fioletowej aksamitki, a przy wycięciu, fantazyjnie spiętą brylantowym klipsem. Do tego zarzucona na ramiona pelerynka z piór strusich w kolorze jasno-lila. Całość była piękna i dystyngowana.

* * *

Jeśli pani ma odmrożone ręce lub stopy, lub też jeśli na taką dolegliwość przykrą narzekają pociechy pani — trzeba coprędzej zabrać się do leczenia i usunięcia odmrożeń. Należy rozpocząć leczenie jesienią aby zakończyć przed nastaniem mrozów, podczas których odmrożenia dają się szczególnie we znaki. Jako takie domowe leki można polecić stosowanie przemiennych kąpieli odmrożonych stóp lub dłoni, przyczem do wody zimnej dodajemy trochę octu aromatycznego, do gorącej zaś — taniny lub ałunu. Możemy także stosować doskonałą maść domową, którą same przyrządzimy. Maść składa się z taniny i gliceryny wymieszanych razem, tak, że utworzy się maść koloru miodu. Rozsmarujemy ją na płatkach czystego płótna, któremi owijamy bolące miejsca. Po paru takich zabiegach — ustąpi przykre swędzenie i bolesność. Maść ma tę jedną wadę, że plami pościel i ślady takie trudne są do wyprania, należy więc zachować przy użyciu pewną ostrożność.

Miłość czy karjera?

(H. L.) Właściciel wielkiego domu towarowego miał od sześciu lat sekretarkę, która stała się dlań prawą ręką. Była mu zupełnie niezastąpioną właściwą kierowniczka firmy. Pochłonięty sprawami handlowemi, nie dostrzegł, że sekretarka kocha się w nim od sześciu lat. Gdy o tem się przekonał. *ożenił* się z nią. Źle na tem wyszedł. Sekretarka już nie chciała pracować i wszystkie sprawy handlowe odrazu pokiełbasiły się w przykry sposób. Tłumaczyła się w ten sposób, że nie wolno całego życia poświęcać tylko sprawom zarobkowym, trzeba pomyśleć także trochę o życiu właściwem, o miłości, rozkoszach życia domowego, zabawach. Wyłonił się zatarg, spór, dramat...

Dało to temat do scenarjusza filmowego p. t. „6 lat miłości", zrealizowanego przez wytwórnię „Columbia". Myśl w zasadzie interesująca niezawsze jest przeprowadzona w sposób przekonuwujący. Zbyt wiele jest w tym filmie nieprawdopodobieństw i zbyt wiele sytuacyj, szytych grubemi nićmi, oraz za bardzo już naciągniętych. Główna bohaterka filmu Claudette Colbert gra świetnie, ubiera się wspaniale. Inni artyści także grają bardzo dobrze, ale najlepsza ze wszystkich jest mała dziewczynka, grająca rolę krnąbrnej grymaśnicy, złego rozpieszczonego dziecka o brzydkich instynktach. Ta mała aktorka ma dużą przeszłość przed sobą.

Na małej wokandzie...

Uparty pasażer

(A. E.) — Gdzie się pan wtranżalasz? — zawołał konduktor tramwaju linji „0", ujrzawszy pasażera, który wbrew przepisom wpakował się na przedni pomost. — Nie wiesz pan prawa, że tylnem wejściem się wsiada?

— Wiedzieć wiem — odparł pan Tadeusz Orczyk. — Tylko że nie mogię skapować, po cholerę takie prawa wyszli. Musi, żeby ludziom życie na tem świecie uprzykrzyć.

— To już nie pański interes! O wiele powiedziano, że tylnem się wsiada, to pasażer obowiązany słuchać przez żadnego gadania. Wyrywaj mi pan zaraz z przedniej placformy! Przez tylne droga!

Pan Orczyk nie myślał jednak wysiadać.

— Ja, uważasz pan, nie mogię tak na ślepo. Facet jestem przykładny i naruszenia przepisowości nie uskuteczniam, o wiele zrozumię, po djabła te nowe przepisy zostali wydane. Bo w tem przypadku, to widzę, że tylko na złość pasażerom.

Czy to przy dawniejszych porządkach źle było? Co komu do tego, na które placformę ja wsiadam? Mam życzenie, to wsiadam na przednie. O wiele zaś nie, to przez tylne się kituję!

— Nie masz pan racji! — odparł konduktor. — Przepisy potrzebne są. Weź pan pod rozwagie, że o wiele nie przepisy, toby żadnej różnicy nie było między kiełbasą a pasażerem.

A że są przepisy, to i różnica jest.

Bo pasażer wchodzi ztyłu i wychodzi zprzodu. A kiełbasa odwrotnie!

Znakiem tego przepisy potrzebne byli. —

Mimo tak przekonywujących argumentów, nie chciał pan Orczyk opuścić przedniego pomostu.

Uczynił to dopiero przy pomocy przedstawiciela władzy, który na pamiątkę tego wypadku sporządził odpowiedni protokół.

W rezultacie tego zdarzenia znalazł się pan Orczyk przed obliczem pana sędziego starościńskiego, który starał się przełamać jego niechęć do przepisów zapomocą 5-złotowej grzywny.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach przestępcy

II.

— Jest to sprawa bardzo dyskretna. Przed niespełna godziną zwrócił się do mnie adwokat Z. Jest on pełnomocnikiem hrabiego O. z Lubelszczyzny. W rodzinie hrabiowskiej zaszła bardzo nieprzyjemna historja, mianowicie młoda hrabianka przed czterema dniami uciekła z domu w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Z obawy przed kompromitacją hrabiowstwo nie zameldowało o tem policji i poszukiwania za zbiegami czynione były prywatną drogą, jednakże bez powodzenia. Dopiero dziś zrozpaczeni rodzice zdecydowali się przez ich pełnomocnika zgłosić się do nas. Ponieważ są wiadomości, iż parka uciekinierów znajduje się zagranicą prosił mnie adwokat Z., bym pana delegował do tej sprawy. Powiedziałem mu, że pan od dnia jutrzejszego znajduje się na urlopie, lecz mimo to prosił, abym się z panem skomunikował i starał nakłonić, by pan zajął się jednak tą sprawą. Wszelkie koszta pokrywa oczywiście hrabia, przyczem adwokat Z. zapewnił mnie, że w razie pomyślnego wyniku może pan liczyć na sutą nagrodę. Nie mogę pana oczywiście zmuszać, by się pan zrzekł słusznie należącego wypoczynku, mam jednak wrażenie, że urlop ten może pan spędzić za granicą i to tanim kosztem. Jak wynika ze słów adwokata, rodzinie rozchodzi się o to, by pan ujął uciekinierkę i sprowadził zpowrotem do domu.

— A ile lat ma hrabianka? — zapytałem.

— Bardzo słuszne pytanie — odpowiedział naczelnik. — Było to również mojem pierwszem pytaniem, jakie zadałem ich pełnomocnikowi. Okazuje się, że hrabianka nie ma jeszcze lat osiemnastu, jest zatem niepełnoletnia. O ile zdecyduje się pan przyjąć tę sprawę, to będzie pan musiał jutro rano pojechać do majątku hrabiego, gdzie otrzyma pan bliższe szczegóły oraz pieniądze na koszta.

Namyślałem się przez krótki czas, lecz sprawa wydała mi się tak ciekawa i pościg za parką uciekinierów tak interesujący, że postanowiłem zrezygnować z urlopu.

— A więc przyjmuję tę sprawę, panie naczelniku, i jestem gotów jutro rano pojechać na Lubelszczyznę.

— Adwokat Z. pojedzie z panem. Oczekuje on w domu mego telefonu. W tej chwili się z nim skomunikuję i umówicie się panowie, o której godzinie jutro rano wyjedziecie.

Naczelnik połączył się z mecenasem i po krótkim wstępie oddał mi słuchawkę.

— Bardzo się cieszę, że pan komisarz zdecydował się zrezygnować z urlopu i zająć się tą przykrą sprawą. Jestem przekonany, że przy pańskich stosunkach zagranicą i znajomości terenu odnalezienie zbiegów nie będzie zbyt trudne. Na wdzięczność zrozpaczonych rodziców i moją może pan komisarz liczyć. O ile panu to odpowiada, to wyjedziemy jutro rano o 8 minut czterdzieści pięć z dworca Gdańskiego. Spotkamy się zatem w poczekalni drugiej klasy o wpół do dziewiątej.

— Doskonale, zatem punktualnie o wpół do dziewiątej — odpowiedziałem.

— Ja wyślę zaraz depeszę, by nas oczekiwano z końmi, ponieważ od stacji kolejowej jest jeszcze dwadzieścia parę kilometrów do majątku hrabiostwa.

Na tem zakończyliśmy naszą rozmowę. Pożegnawszy naczelnika pojechałem do domu, by przygotować się w drogę, wprawdzie nie na upragniony urlop, lecz na Lubelszczyznę.

Jak było umówione, następnego dnia o oznaczonej porze spotkaliśmy się na dworcu i po chwili siedzieliśmy już sam na sam w przedziale pierwszej klasy. Zapaliwszy papierosa rozpocząłem:

— A zatem, co się tam stało, panie mecenasie?.

— Wiem tylko tyle, że przed czterema dniami młoda hrabianka zniknęła z domu w towarzystwie syna rządcy majątku hrabiego. Dziś rano hrabia otrzymał depeszę z Berlina „Jestem zdrowa, przebaczcie, całusy Lucy". Hrabia porozumiał się ze mną telefonicznie i prosił, bym się zwrócił do naczelnika Urzędu Śledczego i poprosił o wydelegowanie pana w tej sprawie. Czytał on o pańskich sukcesach zagranicą i jest pewny, że uda się panu odnaleźć i sprowadzić do domu marnotrawną córkę.

Dalszy ciąg jutro

Straszny wypadek na ulicy

Chodnik z ludźmi wyleciał w powietrze

Z Londynu donoszą o niezwykłem wydarzeniu: w środę ubiegłą około 8-ej wiecz., w ruchliwej dzielnicy Oldham, rozległa się detonacja ogłuszającej siły. W tej samej chwili usłyszano

głuche trzaski i brzęk tłuczonego szkła.

W jednej chwili powstał nie opisany popłoch wśród tłumu czyniącego o tej porze zakupy w sklepach. Zwłaszcza kobiety siały tę grozę, mdlejąc lub płacząc histerycznie. Niewiasty, w poszukiwaniu schronienia przed niebezpieczeństwem którego nie znały i nie rozumiały

tratowały się wzajemnie,

wpadały do sklepów, często okrwawione przez grad odłamków padających szyb wystawowych. W rezultacie tej paniki, spotęgowanej jeszcze tem, że powietrze zatruły masy gazu świetlnego i łatwo było o katastrofę pożaru —

ręce i nogi połamało 15 osób.

Jeden ze stratowanych, nieja ki Stanley Scawthorpe, 14-letni chłopiec i starsza pani, której nazwiska nie udało się ustalić — leżą nieprzytomni, w stanie bardzo ciężkim w szpitalu miejscowym — Royal Infirmary.

Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast straż ogniowa, która usunęła przedewszystkiem groźbę dalszych wybuchów i pożaru.

Silny oddział policji obstawił dzielnicę i strzegł magazynów, które, wskutek wybuchu zostały bez okien wystawowych.

Pogotowie techniczne ustali ło narazie, że przyczyną eksplozji było nagromadzenie się gazu świetlnego w kanałach między przewodami, któ re musiały gdzieś popękać i gaz przepuszczały. Wybuch zerwał około 250 metrów chodnika.

Jest to już drugi, tak silny wybuch gazów pod ulicami Londynu, zanotowany w ciągu dwu lat ubiegłych.

Rozstrzelanie dwóch dywersantów

MOSKWA (PAT.) Agencja Tass donosi: Trybunał Wojskowy Specjalnej Armji Dalekiego Wschodu skazał w Chabarowsku na śmierć przez rozstrzelanie dwóch szpiegów-dywersantów — Sorokina i Babina, którzy przedostali się na terytorjum sowieckie z polecenia misji wojskowej pewnego państwa zagranicznego, znajdującej się w Charbinie.

Aresztowano ich dnia 9 czerwca r. b. na terytorjum pogranicznem z fałszywemi dokumentami, bronią, bombami, strychniną oraz wielką ilością literatury kontrrewolucyjnej.

Abisynja nie zapłaciła za herb

Abisynja jest może jednem z najstarszych państw na świecie, mimo to jej herb nie liczy jeszcze 30 lat.

W roku 1906 do Konstantynopola przybyła delegacja abisyńska, która miała na celu prowadzić pertraktacje handlowe z sułtanem. Przewodniczący delegacji zamówił u znanego tureckiego artysty-malarza, Anastazego Bakaryka, portret. Portret tak spodobał się przewodniczącemu, że zamówił u tego samego malarza herb państwowy. Malarz raźnie wziął się do dzieła i po pewnym czasie obecny herb państwowy abisyński, Lew Judy, został wykonany ku ogólnemu zadowoleniu delegacji.

Bakaryk miał otrzymać 10 tysięcy franków za herb. W tym czasie doszło między nim, a delegacją do zatargu. Delegacja wyjechała, a malarz pieniędzy nie otrzymał. Bakaryk kilkakrotnie zwracał się do rządu abisyńskiego z prośbą o honorarjum. Nie otrzymywał jednak wcale odpowiedzi. Wystąpił nawet na drogę sądową i to mu wiele nie pomogło. Napisał wkońcu list do króla Menelika. Malarza jednak prześladował pech. Zanim list doszedł do Abisynji, Menelik zmarł.

Do dnia dzisiejszego czeka Bakaryk na wypłacenie honorarjum. Rząd abisyński nie kwapi się jednak z wypłaceniem robocizny za herb państwowy.

Tyfus plamisty na Nalewkach

Wszy obłażą Warszawę, szerząc zarazę

W ostatnim tygodniu zanotowano w dzielnicy północnej miasta 4 przypadki duru plamistego. Niebezpieczeństwo tej epidemji zjawia się zwykle w okresie późnej jesieni, bowiem stan higjeniczny mieszkańców z nastaniem chłodów znacznie się pogarsza. Rzadko zmieniana bielizna, dłuższe przebywanie w niewietrzonych lokalach, rzadkie używanie kąpieli — wszystko to sprzyja rozmnażaniu się wszy, które są, jak wiadomo, rozsadnikami zarazków duru plamistego.

WSZY W SZKOŁACH POWSZECHNYCH!

Niestety, pod względem zawszenia Warszawa nie jest bez zarzutu. W szkołach powszechnych zanotowano około jednej trzeciej liczby dzieci zawszonych. W domach noclegowych odsetek ten jest jeszcze większy, czego dowodem mogli być żebracy zatrzymani w Dzień Zaduszny.

ENERGICZNA AKCJA SANITARNA WDROŻONA.

Dla zażegnania epidemji duru plamistego, Miejska Służba Zdrowia izolowała natychmiast chorych, poleciła wykąpać wszystkie osoby z otoczenia chorych, jak również pod dać dezynfekcji mieszkania. Jednocześnie zatrzymano handel starzyzną na Placu Broni i roztoczono kontrolę nad szmaciarniami.

W Miejskich Zakładach Sanitarnych przygotowano 20 łóżek, dla osób, które będą prze bywać tam przez okres kwarantanny. Same zarządzenia sanitarne nie potrafią radykalnie usunąć niebezpieczeństwa, o ile sama ludność nie będzie dbała o higjenę.

Umarł ze strachu przed śmiercią

znany angielski uczony-orjentalista

Przed kilku laty angielski profesor, O'Conroy, który miał na jednym z japońskich uniwersytetów cykl wykładów o literaturze zachodniej, wydał dzieło pod tytułem: „Japonja grozi". W tej książce profesor wskazywał na zgrozę „żółtego niebezpieczeństwa" i konkretnemi faktami popierał swe wywody. To dzieło wywołało w Japonji wielkie wzburzenie. Tajne organizacje nacjonalistyczne zasypywały, profesora listami, w których roiło się od pogróżek. Profesor doskonale znał dzieje i działalność tajnych organizacyj japońskich. To też bardzo się przeraził temi pogróżkami. Największe na nim wrażenie wywarł list organizacji „Czarny Smok". Donoszono mu, że organizacja skazała go na śmierć wskutek szkód, jakie wyrządził Japonji wydaniem swej książki.

Profesor obawiając się o swe życie, jak i o życie żony, Japonki z pochodzenia, opuścił Japonję i powrócił do Londynu. Lecz i tu dosięgli go japońscy teroryści. I tu docierały doń listy z pogróżkami. Obawy profesora wzrastały. Wiedział o taktyce „Czarnego Smoka", że daruje swym ofiarom życie na pewien czas, by trzymać je w ciągłym strachu.

Ta ciągła obawa o życie nad szarpała nerwy profesora. Bał się wychodzić na ulicę, bał się służby, a nawet żony. Wreszcie wpadł w melancholję, przestał jeść i nie mógł spać. Profesora umieszczono w zakładzie dla nerwowo chorych. Był już jednak tak wyczerpany, że lekarze nie mogli mu w niczem pomóc. Przed kilku dniami profesor wyzionął ducha, a naczelny lekarz napisał w akcie zejścia, że „zmarł w obawie przed śmiercią."

9-cioletni patrjota

W tych dniach Mussolini otrzymał list od najmłodszego ochotnika armji włoskiej. Jest nim 9-letni Rajmondo Franchetti, synek niedawno zmarłego badacza Afryki. Malec, który jest już przewodniczącym grupy faszystowskiej młodzieży szkolnej, prosi wodza o „drobnostkę": chce udać się na front do Abisynji.

„Słyszałem Twą mowę, wygłoszoną w Trewirze — pisze rezolutny malec. — Jestem tego samego zdania co Ty: „Mamy już dość tej sprawy abisyńskiej". Prawie od dnia urodzenia słyszałem jak ojciec twierdził, że kolonizacja Abisynji jest dla nas konieczna. Proszę Cię, poślij mnie do Abisynji jako ochotnika, bym mógł zastąpić zmarłego ojca i jako jeden z pierwszych wkroczyć do Addis Abeby".

List był adresowany poprostu do „Il Duce" i Mussolini go otrzymał w chwili gdy wracał zmęczony z długich obrad politycznych.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Niemieccy koszykarze w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę przybywa do Warszawy niemiecka drużyna koszykarzy „Deutsche Studentenschaft — Breslau". Niemcy będą grać w sali YMCA z drużyną A. Z. S-u.

Przypominamy, że sekcja szczypiorniaka „Deutsche Studentenschaft" bawiła już przed rokiem w Warszawie, gdzie pokonała wysoko AZS 11:3. Sądzimy, że akademicy zechcą się zrewanżować zespołowi z Wrocławia za zeszłoroczną porażkę.

Fort Bema — Skoda

W sobotę, 16 b. m. odbędzie się w lokalu Skody (Mokotów, Włodarzewska 17) towarzyski mecz bokserski Skoda — Fort Bema.

Walczą następujące pary: musza: Sieradzki (F. B.) — Skibiński, kogucia: Grochowski (F. B.) — Laskowski, Syleżycki (F. B.) — Biliński, piórkowa: Tyrała (F. B.) — Narwicz, lekka: Kniga I (F. B.) — Dyliński, półśrednia: Wichliński (F. B.) — Dyliński i Gutkowski (F. B.) — Greisner, średnia: Kniga II (F. B.) — Markowski.

Majchrzycki nie rezygnuje

Znakomity pięściarz polski, Witold Majchrzycki, o którego krzywdzącej dyskwalifikacji na 1 rok, nałożonej przez P. Z. B. donosiliśmy przed paru tygodniami, zażądał oddania jego sprawy pod referendum okręgów.

Przypomnieć wypada, że Majchrzycki został ukarany za groźbę czynnego znieważenia p. Cynki, członka zarządu P. Z. B.

Ponieważ w sobotę 16 b. m. odbędzie się zebranie delegatów okręgów bokserskich, celem rozlosowania drużynowych mistrzostw Polski, należy spodziewac się, że sprawa ta zostanie również rozpatrzone odwołanie Majchrzyckiego.

NAJWIĘKSZY TURNIEJ GIER SPORTOWYCH W POLSCE.

W sobotę, 16 b. m. rozpoczyna się na sali Ośrodka W. F. turniej gier sportowych. Turniej ten rozgrywany co roku, cieszy się olbrzymią popularnością. W roku bieżącym zgłoszono 108 drużyn, w których wystąpi ponad 1000 zawodników.

Triumfatorami zeszłorocznego turnieju były: w siatkówce pań — AZS., w siatkówce panów — Polonja, w koszykówce panów — YMCA.



Linoskoczek opowiada o najstraszliwszym momencie swego życia.

Awantury w P. Z. G. S.-ie

Ze spokojnego dotąd polskiego Związku Gier Sportowych otrzymujemy od pewnego czasu alarmujące wiadomości. Najpierw głośnem echem odbiła się sprawa nieporządków w WOZGS-ie, później ujawniła się skandaliczna historja p. Nowaka, o którego skazaniu przez PZGS niedawno doniosła cała prasa, a ostatnio dowiadujemy się o zamieszaniu w Śląskim Okręg. Zw. Gier Sportowych.

Historja Śląska datuje się jeszcze od nieszczęśliwego meczu szczypiorniaka z Niemcami, kiedy to wskutek karygodnego lekceważenia i fatalnego zestawiania przez p. Langnera z Katowic reprezentacji Polski, drużyna nasza poniosła ciężką klęskę. Pan Langner mimo uroczystych zapewnień, jakie składał mjr-owi Kierkowskiemu, vice-prezesowi PZGS-u, nie przeprowadził przed tą imprezą ani jednego treningu, ani też nie zainteresował się formą graczy, których wystawił do reprezentacyjnej drużyny.

Po tym nieszczęśliwym spotkaniu PZGS zaatakował ostro okręg śląski, co zkolei wywołało złożenie dymisji przez prezesa tego okręgu p. Wilgosza, oraz członków Zarządu pp. Wieczorka, Pipeca i Szandera. Dymisja ta została przyjęta przez PZGS, natomiast walne zebranie śl. O.Z.G.S. nie przyjęło do wiadomości rezygnacji p. Wilgosza, powierzając mu stanowisko prezesa aż do następnego walnego zebrania, oraz nie przyjęło do wiadomości dymisji pozostałych członków Zarządu.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony PZGS, akceptuje ustąpienie p. Wilgosza, z drugiej znów Śląsk zatrzymuje dymisjonowany Zarząd. Cała sprawa wygląda na złośliwą demonstrację Śląska przeciwko Warszawie.

Dla zlikwidowania tej anomalji PZGS wydelegował na Śląsk mjra Kierkowskiego, którego zdolności organizacyjne dają gwarancję, że szkodliwy rozgardjasz zostanie szybko zlikwidowany.

Czytajcie „Nowego Sportowca"

Ostatnie wieści

SPŁONĘŁA ŻYWCEM W KLASIE

Jedna z nauczycielek szkół londyńskich zbliżyła się podczas lekcji zbyt blisko pieca, wskutek czego zajęło się na niej ubranie. Nieszczęśliwa spaliła się żywcem na oczach przerażonych uczniów.

ZA „SHAŃBIENIE RASY"

W Friesenheim pod Stuttagartem (Niemcy) osadzono w areszcie ochronnym przełożonego synagogi, który, według doniesień prasy, oskarżony jest o utrzymywanie zabronionych stosunków z dziewczętami niemieckiemi, zajętemi u niego, przyczem miało dojść kilkakrotnie do przerywania ciąży.

WYDALANIE ROBOTNIKÓW ZOSTAŁO WSTRZYMANE.

Jak słychać w kołach politycznych, pod wpływem zabiegów ambasadora Francji w Polsce, p. Noela, wstrzymane zostały w ostatnich czasach kolejne wydalenia robotników polskich z Francji.

O odnośnej decyzji centralnych władz francuskich zostały zawiadomione władze polskie.


W dniu Święta Niepodległości podporucznicy z ostatniej promocji zostali przedstawieni na Zamku Panu Prezydentowi Rzplitej.

Król Jerzy wraca do Grecji


Król grecki (na zdjęciu, zrobionem ostatnio, król ubrany jest w mundur oficera marynarki greckiej) udaje się w dniach najbliższych do Aten, aby objąć władzę zaofiarowaną mu przez wierny lud.

Konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości"

Ostateczne wyniki głosowania

Dopiero wczoraj komisja, obliczająca kupony, które napłynęły podczas głosowania, zakończyła swe prace i możemy obecnie podać ostateczne wyniki.

Największą liczbę głosów otrzymał:

Nr. 401 — 1599 głosów

Zkolei w czołowej dziesiątce znaleźli się następujący kandydaci:

Nr. 542 — 1.284 głosy
„ 462 — 1.023 „
„ 417 — 881 „
„ 151 — 786 „
„ 337 — 592 „
„ 482 — 528 „
„ 325 — 497 „
„ 116 — 484 „
„ 440 — 465 „

Poza tem największą liczbę głosów w kolejności otrzymali: Nr. Nr. 142, 370, 444, 330, 461, 467, 448, 506, 512, 446, 457, 452, 339, 459, 343, 534, 515, 329, 312, 540, 25, 458, 360, 517, 487, 319, 450, 344, 525, 351, 413, 538, 323, 395, 412, 350, 437, 519, 335 i 514.

Otrzymawszy wyniki głosowania, komisja kwalifikacyjna przystąpiła do wyboru laureatów. Wyniki pracy tej komisji ogłosimy w numerze jutrzejszym.

Zaznaczamy, że laureaci nasi zagrają w nowej komedji „Rex - Filmu" p. t. „Dodek na froncie" z Dymszą w roli tytułowej.

W największej piekarni stolicy

która ongiś „wypiekała" same afery

Na hipotece gospodarki dawnego zarządu miejskiego m. st. Warszawy ciążyła od najdawniejszych czasów jedna wielka plama w postaci piekarni miejskiej. Było to bodaj jedno z najnieszczęśliwszych „dzieci" jakie spłodzili kiedykolwiek nasi ojcowie miasta, ku uciesze nietyle swojej i ludności stolicy, ile obcego kapitału, który do tego nieszczęśliwego porodu się przyczynił.

Miejska piekarnia mechaniczna zbudowana została za bajońską poprostu sumę ośmiu miljonów złotych, którą, naturalnie zarząd miasta sobie pożyczył, obciążając nią mieszkańców.

Pierwsze posunięcia praktyczne tego nowotworu magistrackiego były tragiczne. Na rynku spożywczym ukazał się chleb owijany w piękne higjeniczne bibułki, z ładnemi etykietkami, ale chleb był, jak to mówią, z pod ciemnej gwiazdy: poprostu glina.

Wobec tej wyjątkowo smutnej rzeczywistości, magistrat warszawski szukać sobie musiał źródeł zbytu dla swego oryginalnego towaru. I trzeba przyznać, że źródła te znalazł: wśród chorych, którym i tak już niewiele należało się od życia. Chleb musiały brać szpitale miejskie, ochronki, żłobki i schroniska.

Aż wreszcie, dla miejskiej piekarni mechanicznej przyszły lepsze czasy: Fundusz Pracy, który prowadził akcję rozdawnictwa chleba wśród bezrobotnych, zwrócił się do dyrekcji piekarni z propozycją wyłączności na wypiek chleba. Czyż mogła być lepsza okazja do zarobku?!

Ówczesny dyrektor piekarni, p. Sommer, zrozumiał natychmiast, że można na tem świetnie zarobić i przyjął propozycję z otwartemi ramionami.

Dziś jeszcze klną bezrobotni warszawscy, kiedy przychodzi im wspominać te czasy chleba miejskiego.

— Głodny człowiek był, to i jadł — mówią — ale teraz to chyba wolelibyśmy z głodu umierać, niż dłużej się takim chlebem karmić. Dzieci chorowały, psy wyły, jak im się kawałek takiego chleba magistrackiego dało.

Ale przypomnijmy sobie, jak wtedy zrobił p. Sommer:

Fundusz Pracy przysyłał do wypieku mąkę pełnowartościową. Ale p. Sommer uważał, że taka mąka jest dla bezrobotnych zbytkiem. Postanowił ją zatem mieszać. Wprawdzie niewiele, bo pół na pół. Do worka mąki pełnowartościowej dosypywał worek t. zw. „klajstrówki" czyli mąki przeznaczanej wyłącznie do wyrobu klejów i nienadającej się w żadnym wypadku do spożycia. Wypiekany z takiej mieszaniny chleb, podobny był raczej do gliny, niż do pieczywa jadalnego.

Obrzydliwe te kombinacje trwały bardzo długo, Po zmianie osób na stanowisku prezydenta m. st. Warszawy, zaczęła się generalna czystka, która, w stosunkowo krótkim czasie, dotarła również i do miejskiej piekarni mechanicznej.

Nadużycia wyszły w ten sposób najaw. Specjalna komisja zbadała dokładnie skierowane przeciwko piekarni zarzuty i w wyniku śledztwa, p. Sommera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Na tem się jednak nie skończyło. W myśl przysłowia szukajcie, a znajdziecie, komisja szukała w dalszym ciągu i natrafiła na ślady zwykłej już kradzieży. Otóż podczas sprawdzania zawartości magazynu, stwierdzono, niczem nie uzasadniony, brak 10 tysięcy kilogramów mąki i 5 tysięcy lnianych worków. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło natychmiast, że kradzieży tej dopuścił się współpracownik dyrektora Sommera, magazynier piekarni miejskiej, p. Zakiewicz.

Dyrekcja piekarni uległa w tych warunkach radykalnej zmianie. Przyjęto nowego dyrektora, nowego kierownika, nowego magazyniera. Słowem zmieniono całkowicie personel administracyjny.

W sferach miejskich mówić zaczęto nagwałt o reorganizacji piekarni miejskiej i o jej samowystarczalności.

Wiadomość tę powitają nasi Czytelnicy, niewątpliwie, z ulgą. Przestaniemy wreszcie płacić haracz 8 miljonów złotych do kieszeni zagranicznego kapitalisty.

Zainteresowanie Czytelników zaspokoimy zatem w następnych wydaniach naszego pisma, w których zamieścimy wyczerpujący reportaż z prac wewnętrznych piekarni, a następnie naświetlimy dzisiejszą gospodarkę samej piekarni i ustosunkowanie się do piekarni dzisiejszego zarządu.


Z Rapid City (Ameryka) wystartowali do stratosfery na balonie „Explorer 2" kapitanowie: Albert Stevens i Orville Anderson. Po osiągnięciu wysokości 21.960 m. balon począł opadać. W ten sposób został pobity rekord stratosferyczny amerykański z przed dwóch lat o przeszło 3 tys. m.


W dniu Święta Niepodległości odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Społecznego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Toruniu, który będzie ośrodkiem życia społecznego na Pomorzu, dając siedzibę dwudziestu kilku organizacjom. Zdjęcie przedstawia dom społeczny w Toruniu.